Konto czekowe P. K. O. nr. 203851 | Cena numeru 20 groszy

AWANGARDA

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY

DAWNIEJ „AKADEMIK“

Warszawa — Lwów — Kraków — Poznań — Wilno — Łódź — Lublin — Gdańsk — Cieszyn

Nr. 2 | Dnia 15 lutego 1927 | Rok VI.

O rządy elity narodowej

I.

Zagadnienie, w jaki sposób sprawowane być mają rządy w społeczności ludzkiej, zorganizowanej w państwo, i kto ma te rządy sprawować — stało się szczególnie palące w chwili obecnej, na skutek bankructwa pojęć i haseł ideologji liberalno-demokratycznej, wszechwładnie do niedawna panującej.

By zagadnienie to postawić na właściwej płaszczyźnie, należy pokrótce — ze stanowiska krytycznego — rozpatrzeć przyjętą dotychczas klasyfikację form rządzenia i ustrojów państwowych. Rozróżnia ona trzy zasadnicze ustroje, między któremi znajdujemy szereg form pośrednich — a więc ustrój autokratyczny, w którym pełnia władzy spoczywa w rękach jednej osoby, ustrój oligarchiczny, oparty o rządy niewielkiej ilości jednostek kierowniczych — i wreszcie ustrój demokratyczny, w którym władza należy do wszystkich obywateli państwa. Pierwszemu z tych ustrojów odpowiada w zakresie prawnokonstytucyjnym monarchja absolutna, lub dyktatura, natomiast odpowiednikiem drugiego i trzeciego może być zarówno monarchja konstytucyjna, jak republika.

Oddawna już zwrócono uwagę na to, że pojęcia autokracji, oligarchji i demokracji określają jedynie normy prawne ustroju danego państwa — bynajmniej jednak nie odpowiadają na pytanie, przez kogo państwo to jest w istocie rządzone. I tutaj historja uczy nas, że — bez względu na formy ustrojowe — rządy w organizacjach państwowych spoczywają zawsze w ręku nielicznej grupy, czy warstwy, którą nazwać można elitą rządzącą.

W państwach autokratycznych ową elitę stanowi pewien zespół ludzi, na których monarcha czy dyktator musi się oprzeć, nie mogąc sam osobiście kierować wszystkiemi sprawami państwowemi. O ile dany „autokrata“ jest jednostką twórczą i silną, wówczas kieruje rzeczywiście pracami owego zespołu w myśl swych programowych linij wytycznych — o ile natomiast jest człowiekiem słabym i pozbawionym indywidualności, staje się władcą fikcyjnym, zdobnym jedynie w atrybuty władzy, którą sprawuje otaczająca go elita rządząca. Ową elitę — zależnie od doboru przez władcę — stanowić może zarówno koterja dworska, lekkomyślna i pasożytująca na państwie bez troski o jego pomyślność i rozwój, jak i zespół ludzi wybitnych i ideowych przejętych poczuciem odpowiedzialności dziejowej za losy kraju.

W ustroju demokratycznym władza formalnie należy do wszystkich obywateli — same zaś rządy mają być wyrazem „woli narodu“, pojętego mechanicznie jako suma jednostek, z których każda ma równe prawo do wyrażania tej woli. Odbywa się ono bądźto w drodze bezpośredniej (plebiscyt, referendum), bądź za pośrednictwem „reprezentantów“ narodu, wybranych przez głosowanie powszechne. Twórcy i teoretycy demokracji, nadawszy wszystkim obywatelom równe prawo do sprawowania władzy, zapomnieli jednak o jednej rzeczy — o tem mianowicie, że owa formalna równość nie będzie mogła nigdy pociągnąć za sobą równości faktycznej w kwalifikacjach psychicznych wszystkich jednostek, składających naród — nierówność bowiem w tej dziedzinie ma swe źródło w niewzruszonych prawach rozwoju biologicznego wszystkich istot żyjących. Rezultat jest taki że o wyniku plebiscytu, czy wyborów powszechnych decyduje zwykle również niewielka ilość jednostek, które grając umiejętnie na instynktach tłumu (złych czy dobrych), bądźteż na jego nieświadomości w zakresie spraw politycznych, biorą od niego władzę w swoje ręce.

Zdarza się niekiedy, że władza ta dostaje się w ręce ludzi, będących istotnie solą swego narodu, wyrazem jego najlepszych sił i dążeń twórczych. Znacznie częściej jednak władza staje się udziałem jednostek ambitnych, lecz małowartościowych, które utrzymują się przy sterze głównie zapomocą schlebiania niższym instynktom tłumu. W obu wszakże wypadkach rządy sprawowane są przez oligarchję — a ogół obywateli, pozbawiony zupełnie własnego poglądu na sprawy państwowe i skazany na suggestje, idące zgóry, cieszy się jedynie mirażem sprawowanej przez się władzy.

Z tego stanu rzeczy zdawali sobie dobrze sprawę twórcy Wielkiej Rewolucji Francuskiej i ich następcy, głoszący hasła „równości“ i „demokratycznego systemu rządów“. Oddawszy pozornie władzę w ręce ludu, zorganizowali się oni w tajne kluby, zwane lożami masońskiemi i przy pomocy tych klubów, dzięki sprężystej organizacji i umiejętn. wygrywaniu nastrojów tłumu, utrzymali się przy rządach przez długie dziesiątki lat w większości państw Europy. Rządy w tych państwach“, rzekomo „demokratycznych“ znalazły się w ten sposób w rękach oligarchji masońskiej, która zastąpiła dawną biurokrację oraz koterje dworskie państw autokratycznych i półautokratycznych. Nowa, masońska biurokracja stała się rodzajem zamkniętej, „zwartej kasty — do tego stopnia, że np. we Francji i Włoszech piastowanie pewnych urzędów stało się wyłącznym udziałem pewnych rodzin, przeradzając się do pewnego stopnia w funkcję dziedziczną.

Rządom masonerji zadał poważny cios ruch socjalistyczny, zrodzony zresztą na pokrewnem podłożu ideowem. Rozbił on dotychczasową harmonję i karność, panującą w lożach, dzieląc ich członków na zwolenników dotychczasowego ustroju kapitalistycznego i na sympatyków kollektywistycznej doktryny Marxa. Zjawisko to uwydatniło się szczególnie silnie po wojnie i doprowadziło w konsekwencji do kryzysu ustroju demokratycznego we wszystkich państwach, rządzonych poprzednio przez oligarchję masońską. Rządy te, podminowane przez rewolucyjną agitację socjalistyczną, która wywołała z kolei kontrakcję żywiołów narodowych, bądźto wymknęły się z rąk masonerji, bądźteż uległy w każdym razie poważnemu zachwianiu i osłabieniu. Zarysowała się nietyle demokratyczna forma rządów, gdyż była ona zawsze tylko frazesem, pozbawionym odpowiednika w życiu — ile dotychczasowe władztwo elity masońsko-liberalnej, biorącej swój początek w Wielkiej Rewolucji Francuskiej.

II.

Dla nacjonalisty zagadnienie, przez kogo mają być sprawowane rządy w państwie, przedstawia się zupełnie jasno. Zdaje on sobie sprawę z tego, że od tej czy innej formy rządów (np. monarchistycznej lub republikańskiej) zależy wprawdzie bardzo dużo — że **jednak problemem najważniejszym jest zorganizowanie elity narodowej, któraby sprawowała władzę w narodzie.**

Cóż to jest ta elita narodowa? Jest to zespół ludzi, którzy dzięki swym walorom duchowym, sile swego charakteru i bezwzględnemu oddaniu się sprawie ojczystej powołani są niejako z woli ducha Narodu do kierowania jego losami i wytyczania mu dróg twórczych.

Elita narodowa nie może stanowić żadnej ciasnej i zasklepiającej się kasty — winna składać się z członków wszystkich warstw społecznych i być ustawicznie odświeżana przez dopływ sił nowych i młodych — Winna ona reprezentować prawdziwą, rzecby można „dziejową“ wolę Narodu — nie tę wolę, która jest wyrazem chwilowych nastrojów mas, głosujących na tego czy innego kandydata, ale tę wolę, którą natura kondensuje w mózgach i sercach jednostek, będących solą swego Narodu, jego władcami i najbardziej oddanymi sługami zarazem.

Tylko ujęcie władzy przez silnie skrystalizowane i zorganizowane elity narodowe, wybawić może państwa europejskie z chaosu, w jaki popadły na skutek bankructwa dawnego systemu i naporu żywiołów rozkładowych. Proces organizowania się elity narodowej jak dotychczas najbardziej postąpił we Włoszech. Znalazł on swój wyraz w powstaniu partji faszystowskiej, nie będącej bynajmniej „stronnictwem“ w dotychczasowem „parlamentarnem“ znaczeniu tego słowa, lecz hierarchiczną organizacją wszystkich zdrowych i nieskażonych rozkładem sił narodu, które postawiły sobie za cel odrodzenie wielkości Ojczyzny włoskiej.

Proces formowania się elity narodowej włoskiej, rozpoczęty na długo przed wojną przez grono działaczy nacjonalistycznych, nie dobiegł jeszcze oczywiście do końca — bądźcobądź można śmiało powiedzieć, że Włochy dzisiejsze, dzięki wódczemu genjuszowi Mussoliniego, są w chwili obecnej jedynem państwem, rządzonem przez elitę narodową.

Obserwujemy w tej chwili jedno z najciekawszych zjawisk w historji: oto mamy w dzisiejszej Europie dwa wielkie państwa, które wyzbywszy się pozorów ustroju liberalno-demokratycznego rządzone są jawnie przez nieliczne stosunkowo grupy ludzi — przez „elity“, mocno skrystalizowane i wyodrębnione. Państwami temi są Rosja i Włochy — jakaż jednak djametralna różnica w podstawach ideowych, o które wspierają się rządy „elit“ w obu państwach! Faszyzm włoski na sztandarach swych wypisał to wszystko, co cywilizacja rzymsko-chrześcijańska stworzyła najszczytniejszego i najpiękniejszego w ciągu swego rozwoju — komunizm rosyjski jest natomiast doprowadzeniem do absurdu tych materjalistycznych założeń,

---

Karol Hubert Rostworowski.

Naprzód

Gdy z lewej wróg i z prawej wróg
nie starczy okrzyk: „źle jest!“
Trzeba nie szczędzić rąk i nóg,
nie pytać, jak kto będzie mógł
ogniowy przyjąć chrzest!

Gorąco? — Ha! w upalne dni
najprędzej łan dojrzewa!
W słońcu jak szabla rzeka lśni,
jak pancerz kora drzewnych pni,
jak srebrny pocisk mewa.

Na ramię broń, na piersi krzyż
i naprzód w imię Boże!
Wolę Narodu mieczem pisz,
a gdyby zawiódł miecz i spiż
niech Ducha wróg nie zmoże.

Bo Duch to hutmistrz, kowal, tkacz,
hartownik przy warsztacie!
Póki on żyje, w przyszłość patrz,
póki on żyje w ogień skacz
a nie zgorzejesz, bracie!

Zgorzeje tylko zewłok, łach
Uszyty z żył i skóry!
Zgorzeje tylko głupi strach,
że wkońcu trzeba — „och!“ i „ach!“ —
cielesne zdjąć mundury.

A trzeba! Trudno! Taki los!
Na froncie czy w komorze
taksamo zjeży Ci się włos,
taksamo w gardle zamrze głos,
więc naprzód w imię Boże!

Z SUMIENIA TWEGO UCZYŃ BIEL
AMARANT Z KRWI SERDECZNEJ
I POD OJCZYZNY STOPY ŚCIEL
BIAŁO-CZERWONY TRUD I CEL
A SZTANDAR STWORZYSZ WIECZNY!

z których czerpały swe natchnienia w ciągu ubiegłego stulecia dwa bliźniacze prądy: liberalny i socjalistyczny.

Proces krystalizowania się elit narodowych i elit komunistycznych — oto najbardziej charakterystyczne zjawisko społeczne w wielkiej ilości państw Europy powojennej. W miarę rozkładania się dawnych elit masońsko-liberalnych, dochodzi wszędzie do decydującego starcia komunizmu oraz skłaniających się ku niemu kierunków klasowo-materjalistycznych — z nacjonalizmem.

Polska, znajdująca się w szczególnie trudnych warunkach bytu, nie może sobie pozwolić na zbytek powolnego krystalizowania i organizowania elity narodowej — zwłaszcza wobec potężniejącego wciąż naporu żywiołów rozkładowych, które zdołały już rozniecić zarzewie groźnego pożaru na naszych kresach wschodnich. **Proces formowania elity narodowej, rozpoczęty trzydzieści lat temu przez Demokrację Narodową, musi być przyśpieszony przez siły młode i pełne zapału twórczego — inaczej bowiem wartki bieg wypadków niewątpliwie nas ubiegnie.** Musimy pamiętać o tem, że wprawdzie nie potrzeba się obawiać zwycięstwa komunizmu w Polsce, przynajmniej zwycięstwa na dłuższą metę — że jednak w razie jakichkolwiek poważniejszych i dłużej trwających zamieszek wewnętrznych Polska niewątpliwie straciłaby bezpowrotnie swe obszary graniczne — w szczególności swój dostęp do morza i niezbędne jej tereny kolonizacyjne na wschodzie.

Obecny stan rzeczy u nas jest mało pocieszający. Rządy ujęła w swe ręce *sui generis* koterja, stanowiąca zlepek elementów pod względem ideowym zupełnie niesharmonizowanych, a nawet wzajemnie sobie wrogich. Jedynym łącznikiem spajającym narazie te elementy, jest osoba czołowego ich przywódcy — człowieka, który sam nie posiada żadnych skrystalizowanych założeń ideowych i rządzi bez wytycznych, obliczonych na dalszą metę. To też trudno tu mówić wogóle o jakiejś „elicie“ w głębszym sensie tego słowa — nie można bowiem elitą nazywać przypadkowego zlepku osób, złączonych badźto *ślepą* wiarą w genjusz człowieka, który sam nie wie, czego chce — bądźteż poprostu żądzą zrobienia karjery. Jest to więc raczej, jak już wspomniałem, koterja, czy klika — jak kto woli.

Nie ulega zresztą wątpliwości, że wśród ludzi, skupiających się dokoła Piłsudskiego, znajduje się także wiele jednostek cennych i bezwzględnie narodowo czujących — jednostek, które z instynktów swych i poglądów winny się znaleźć raczej w szeregach obozu narodowego. Nie należy też tracić nadziei, że prędzej czy później do tego dojdzie.

Narazie jest faktem, że losy całego kraju zależą w znacznym stopniu od losów jednego człowieka. Gdyby go zabrakło, niewątpliwie dotychczasowi jego zwolennicy podzieliliby się na szereg zwalczających się grupek i w wyniku doszłoby do rozprzężenia, przed którem obronić nas może tylko zwarty i karny front żywiołów narodowych.

W takich warunkach praca nad organizowaniem narodu w Obozie Wielkiej Polski, który postawił sobie za cel sformowanie polskiej elity narodowej, staje się nakazem moralnym dla każdego miłującego swą Ojczyznę Polaka. Tylko skupienie się pod sztandarami Obozu zabezpieczyć może Polskę od poważniejszych wstrząsów wewnętrznych i zapewnić jej w przyszłości pomyślny rozwój.

Poznań. **Stefan Wyrzykowski.**

Znaczenie młodzieży w życiu politycznem

Znakomity dyplomata francuski, p. Juljusz Cambon, w książce „Le Diplomate“ przytacza znamienne słowa angielskiego męża stanu, lorda Greya, czyniąc taką uwagę:

„Lord Grey powiada z dużą słusznością, że ostatnia wojna wykopała między dwiema epokami w polityce międzynarodowej jakgdyby przepaść: „Ci, którzy, jak my — dodaje — żyli i działali w latach, które poprzedzały rok 1914, stają dziś wobec zagadnień, które wydają im się nowemi i które nawet ich niepokoją. Kierownictwo spraw politycznych już częściowo objęli i niebawem całkowicie obejmą ludzie młodsi, którzy niewątpliwie lepiej zrozumieją nowe czasy. Nie powinniśmy przypuszczać, byśmy dlatego, że lepiej znamy przeszłość, jaśniej od nich widzieli przyszłość. Wszystko, co możemy uczynić, to ofiarować im nasze doświadczenie i nasze rozważania w nadziei, że zechcą z nich skorzystać.“

Słowom lorda Greya istotnie nie można odmówić słuszności. Wojna wprowadziła tak zasadnicze zmiany we wszystkie dziedziny życia, tak gruntownie podważyła węzły polityczne i społeczne narodów oraz państw, że wyprowadzenie społeczeństw z chaosu powojennego wymaga wyjątkowych wysiłków, które dać mogą tylko świeże umysły i młode siły.

I jeżeli sędziwy mąż stanu Anglji, który oddał swemu krajowi wielkie usługi, tak pesymistycznie zapatruje się na rolę ludzi „przedwojennych“ nawet w Anglji, to cóżby powiedział, gdyby był Polakiem? W Polsce bowiem zagadnienia z dziedziny organizacji państwa są całkowicie nowe. Wszystko rozpoczynamy od początku, nie mając nawet własnego doświadczenia i ogranczając się conajwyżej do obcych wzorów

I z tego powodu ludzie młodsi, nie obciążeni balastem zbytecznych już i niewystarczających przedwojennych formułek, pojęć i zapatrywań, a obdarzeni większą przenikliwością i możnością łatwiejszego orjentowania się w skomplikowanych zagadnieniach politycznych i dostosowania się do zmienionych warunków, będą i u nas z natury rzeczy obejmować kierownictwo spraw politycznych, gospodarczych i społecznych wcześniej niż przed wojną.

Z naturalnego tego procesu społeczeństwo powinno odnieść tylko korzyści. Znany myśliciel francuski, który wywarł duży wpływ na Mussolini'ego, syndykalista, Jerzy Sorel, w książce „*Matériaux d'une théorie de prolétariat*“, zastanawia się w jednym z rozdziałów nad różnicą systemu wychowania w Ameryce i w Europie i dopatruje się głównej przyczyny powodzenia społeczeństwa amerykańskiego w szybkiem wysuwaniu i popieraniu na odpowiedzialne stanowiska ludzi młodych:

„W Ameryce wytworzyła się rasa wyjątkowej energji. Paul de Roussiers wskazuje na specjalne zjawisko amerykańskie, że naogół ludzie, którzy tam doszli do stanowiska, usiłują zmusić do wywyższenia się tych, którzy mogą to uczynić. System amerykański dowiódł, że jest dobry. U nas ludzie, którzy mieli szczęście dojścia do wysokich stanowisk, rzadko kiedy przypominają tych bogatych Amerykanów, których chwali Paul de Roussiers za ich inteligentne poczucie patronowania młodzieży. Obawiają się oni, by nowi przybysze nie zmniejszyli znaczenia, jakie posiadają w pieniężnej arystokracji. Popierają oni tylko tych, którzy zgadzają się wytworzyć dokoła nich dwór pochlebców.“

Mówi się u nas często o konieczności amerykanizacji życia. I słusznie. Musimy organizować państwo w amerykańskiem tempie, by mogło ono w najbliższym czasie dorównać państwom zachodnim. Lecz pierwszym tego warunkiem jest wprowadzenie amerykańskiego systemu wychowania i wyzyskania młodych, a nie zniechęconych sił narodowych.

Z punktu widzenia nacjonalistycznego prąd ten jest bardzo pożądany. Z pojęciem bowiem nacjonalizmu łączy się przedewszystkiem silna wiara w Naród, w jego wartość, w jego znaczenie, oraz konieczność ponoszenia dla niego ofiar. A poczucie wiary, optymizmu i ofiar jest przywilejem ludzi młodszych. Daje się to odczuwać zwłaszcza u nas, gdzie społeczeństwo starsze, stargane walką o niepodległość, ogarnia często pesymizm i zniechęcenie na widok stosunków krajowych, które dalekie są od wyśnionych i wymarzonych w czasie niewoli pojęć o Polsce. Młodsi takich wątpliwości, które hamują twórczą pracę, do swego serca nie dopuszczają.

Senator Woźnicki, czołowy przedstawiciel lewicy, skarżył się niedawno, że lewica nie przyciąga do siebie młodzieży polskiej, która tłumnie się garnie do obozu narodowego. Statystyki uniwersyteckie to spostrzeżenie potwierdzają. Jest to oczywiście objaw zdrowy i najlepszy prognostyk na przyszłość. Młodzież dzisiejsza nie pociągają już hasła „wyzwalania“ człowieka lub klasy, natomiast pragnie ona służyć idei wielkości i potęgi Narodu. W chwili obecnej więc nacjonalizm coraz silniej przekształca się w ruch młodzieży i staje się nawet najlepszym wyrazem jej dążeń i pragnień. I nietylko u nas. Nie jest przypadkiem, że hymnem faszystów jest „Giovinezza! Giovinezza!“ Nie jest przypadkiem, że rewolucji faszystowskiej dokonały siły młode, i że Mussolini objął władzę, nie mając lat czterdziestu.

I dlatego nie ze strony nacjonalistów mogą być wysunięte wątpliwości, że prąd ten prowadzi do jakiejś pajdokracji, gdyż naturalny objaw wcześniejszego po wojnie uwydatnienia się wpływu sił młodych na życie publiczne, wcześniejszego nawet niż obecnie zagranicą, przyniesie główne korzyści i jej narodowej, której hołduje młodzież dzisiejsza w przeważającej większości. Nawet więc z tego punktu widzenia skutki tego prądu będą dla państwa, według nas, bardzo korzystne.

Składa to oczywiście na młodszą generację dużą odpowiedzialność i obowiązki, zwłaszcza, że w wielu sprawach nikt jej nie będzie mógł ofia-

„Naród, Jednostka i Klasa“

Książka prof. Romana Rybarskiego.

I.

Tylko nacjonalista, t. zn. jednostka, opierająca swój pogląd na życie zbiorowe, moralność itp. na zasadach, które nam daje miłość Ojczyzny — stoi dziś na gruncie stałym w tem trzęsawisku pojęć i wierzeń, które w pewnych sferach nazywane jest popularnie „kryzysem“ lub „końcem“ cywilizacji zachodnio-europejskiej.

Z owego gruntu stałego z zainteresowaniem obserwować można to trzęsawisko — o ile oczywiście (co się zwykle zdarza) nie wchodzą tu w grę najżywotniejsze interesy narodowo-państwowe. Iluż to ludzi grzęźnie po uszy w absurdach, ale wygrzebać się z nich nie mają siły — i nie stać ich na nic mądrzejszego ponad oklepane komunały zeszłego półtorawieku.

Nie tak dawno czytałem w jednym ze stołecznych lejb-organów obecnego kursu politycznego zdanie, które wyszło z pod pióra człowieka, będącego podobno najbardziej uzdolnionym działaczem lewicy akademickiej. Pisał on mianowicie, że cała Europa, pełna zapału, organizuje się na zawsze aktualnych zasadach, rzuconych przez rewolucję francuską: „egalité, fraternité, liberté“.

Co to miało znaczyć? Czy był to *lapsus linguae*, czy też temu panu nie chciało się poprostu trochę pomyśleć, jeśli w czasach obecnych mógł sobie pozwolić na wyplatanie z powagą podobnych bredni?!

Niekiedy (niepotrzebnie) traci się już wogóle nadzieję, by myśl twórcza mogła wyprowadzić narody zatomizowane i przegryzione ideologją liberalizmu i socjalizmu na trwałe ścieżki — taki panuje chaos. Zbliżony do dzisiejszego stan rzeczy panował podobno tylko w V. wieku przed Chrystusem.

W Polsce jest może pod tym względem gorzej jeszcze, niż gdzieindziej. „Dreszcze“, które na Zachodzie tracą już oddawna na swej „aktualności“, u nas spóźnione, są jeszcze modne w pewnych sferach. Brak własnego państwa zatarł w pewnej mierze siłę instynktu państwowego: nie orjentujemy się, co podkopuje naszą państwowość, pozwalamy sobie na nieodpowiedzialną frazeologję.

Społeczeństwo polskie myśli bardzo powolnie — publicyści nasi stwierdzali to nieraz. Ta niechęć do myślenia sprzyja temu, że kumuluje się u nas poglądy z różnych beczek: niewiadomo kto jest demokratą a kto nie, kto liberałem a kto nie, kto wali w nadgniły gmach parlamentaryzmu i demokracji a kto występuje w obronie tych instytucyj?! To wszystko potęguje zamieszanie, a gdy uwzględnimy jeszcze rodzimy podkład historyczno-romantyczny, to naprawdę trudno wybrnąć z tego chaosu.

To też cały myślący ogół, któremu dobro Polski prawdziwie leży na sercu, z radością powitał ukazanie się na półkach księgarskich książki prof. Romana Rybarskiego p. t. „Naród, Jednostka i Klasa“. Książka ta zawiera analizę wszystkiego, co nas niszczy, analizę grzechów przeszłości, które srodze zaciążyły na normalnym rozwoju państw współczesnych, a zwłaszcza państwa naszego.

Prof. R. Rybarski jest jednym z przywódców tego obozu, który dał nam program polityki narodowo-państwowej, który nam odbudował państwo niepodległe. Ten obóz dziś w innej nieco formie staje znowu do pracy, kontynuuje rozpoczętą pracę: umacnia i rozbudowuje państwo, dąży do tego, aby dać nam Wielką Polskę.

Książka prof. Rybarskiego oczyszcza z naleciałości, ze szkodliwego balastu naszą myśl polityczną; znajdujemy w niej wyraźne wskazanie, gdzie leży zło; ktokolwiek przeczyta wywody prof. Rybarskiego, poparte na każdym kroku cytatami i analizą literatury politycznej Zachodu, ten musi ujrzeć zło, musi uznać słuszność tych wywodów. Siła ich bowiem jest tak logiczna, przygniatająca, jasna, że oprzeć się im niepodobna.

II.

Prof. Rybarski analizę obecnego kryzysu rozpoczyna od wieku XVIII-go.

„I tylko płytki lub tendencyjny publicysta może upraszczać zagadnienie, uważając dzisiejszy kryzys duchowy za bezpośredni skutek wojny.“

„Całe duchowe przesilenie sprowadza się do tego, że wiek XIX. odziedziczył po w. XVIII. szereg idei które miały większą moc negatywną, niszczącą, aniżeli twórczą. Dzisiaj już niepodobna jest budować na tych ideach.. mówić należy nie o upadku cywilizacji, lecz o upadku idei zaprzeszłego wieku..“

Jaka to idea tak sromotnie runęła w czasach dzisiejszych (zaczęła już się rysować na długo przed wojną), kiedy się narodziła i jakie przechodziła tendencje rozwojowe?

Wiek XVIII. przynosi nieograniczoną wiarę w naukę.

„Nauka miała zastąpić religję, uszlachetniać ludzi, pomnożyć automatycznie bogactwa, wykryć prawa życia społecznego, do których tylko biernie mieliśmy się stosować; w imię nauki mówiono o konieczności nieprzerwanego postępu, nauka miała udowodnić, że ten lub inny ustrój nadchodzi z żelazną koniecznością“.

Wiara w naukę w wieku XVIII. tworzy ten podatny grunt, na którym posiane w XVIII. i XIX. wieku idee, przybierają niewłaściwe, wprost niebezpieczne kształty dla życia narodowo-państwowego. Dziś w tych sferach, dla których foljały naukowych wywodów ojców socjalizmu i liberalizmu były objawieniem prawdy społecznej, usuwając znakomicie potrzebę wysiłku myślowego przez podawanie komunałów, popartych tem przeświadczeniem, że są one uzasadnione „naukowo“ — w tych sferach powstaje reakcja przeciwko nauce:

„Zjawia się nawet jakiś mistycyzm społeczny, lekceważący uzasadnianie swoich dążeń. Ale te różne mistycyzmy społeczne są równie niebezpieczne jak fikcje naturalnego prawa. Równie jednostronny jest pogląd, że rozum jest niczem w życiu społecznem, jak był pogląd dla którego rozum był wszystkiem.“

Nauka ma duże znaczenie w życiu narodu, ale nie można z nauki robić bożka, któremu bałwochwalczo bije się pokłony. I inne czynniki, poza rozumem, należy uwzględniać. Rozumem nie da się w szczególności objąć uczucie narodowe, instynkt narodowy, wielki przez swoją moc twórczą.

Kult dla rozumu nie przeszkadzał nadużywaniu nauki. Ileż to hipotez i twierdzeń o życiu społecznem o polityce przewinęło się przez stulecie XVIII. i XIX! Nietylko wstecz śmiało komentowano dzieje — lecz i na przyszłość przepowiadano określone fazy rozwojowe. Dziś, gdy sumienna analiza obaliła pewne twierdzenia historjozofów XIX. wieku, a rzeczywistość wykazuje na każdym kroku, że ich „prawa społeczne“ nie mają żadnej wartości, że rozwój życia społecznego nie tylko nie potwierdza ich przewidywań, ale je wręcz obala — rodzi się pesymizm i negacja.

Trzeba wyznaczyć właściwe miejsce nauce.

„...A przedewszystkiem poszanowanie dla nauki każe szanować fakty i liczyć się z faktami. Jeżeli w politycznych rozważaniach uda się nam oddzielić to, co jest, od tego, co być powinno, cyfry od poezji, czyny od słów, rzeczywistość od pragnień subjektywnych, to wówczas zyskamy bardzo wiele i przejęcie się duchem naukowym wyda dodatnie owoce“...

III.

Na gruncie przygotowanym przez kult nauki w. XVIII. wieku, szczodrze siano różne idee o charakterze wyłącznie negatywnym, rozkładowym: kultu jednostki, postępu, ludzkości, humanitaryzmu, walki klas, demokracji, liberalizmu itd. itd. Palono hekatomby coraz to nowym bożkom, wskazywano na coraz to nowe prawa jednostki, negując jej obowiązki. Liberalizm ze swoim „człowiekiem ekonomicznym“ wysuwa jednostkę jako oś wszystkiego. Interes jednostki, bo zawsze tu do interesu ekonomicznego w tych ideologjach wszystko się sprowadza, jest równoznaczny z interesem zbiorowości.

rować doświadczenia, bo nawet starsze pokolenia go nie mają, jeśli chodzi o budowanie państwa w wyjątkowych warunkach. Mimo to młodsi ludzie będą musieli sprostać zadaniu – na nich bowiem instynktownie ogląda się całe społeczeństwo. oczekując od nich poprowadzenia kraju ku lepszej przyszłości. By tego dokonać, młodsi ludzie powinni dołączyć do swej energji, świeżości umysłu, entuzjazmu i wiary w Polskę, gruntowną wiedzę. W Polsce na improwizacje i fantazje pozwolić sobie nie możemy.

Na Zjeździe Młodzieży Wszechpolskiej w Poznaniu w 1922 r. Roman Dmowski przestrzegał młodzież przed talmudyzmem. W jednakowym jednak stopniu szkodliwem jest operowanie ogólnikowemi i utartemi frazesami, za któremi nie kryje się żadna ścisła treść. Człowiek, który o wszystkiem ma jakie takie pojęcie, lecz niczego nie zna gruntownie, nie może być ideałem obywatela. Idea narodowa, która tak pociąga młodzież nie może być pustym frazesem musi mieć spiżową treść, wprowadzaną w czyn przez ludzi, wyspecjalizowanych w poszczególnych dziedzinach wiedzy, i umiejących rozwiązywać wszelkie, drobne nawet, zagadnienia w myśl wskazań nacjonalizmu.

Pragnęliśmy zwrócić uwagę na powszechny proces obejmowania wcześniej niż przed wojną przez ludzi młodszych kierownictwa różnych dziedzin życia narodowego, by uwypuklić, jakie stąd wypływają obowiązki dla starszego społeczeństwa, a jakie, znacznie cięższe, dla młodzieży, a zarazem, by podkreślić, że proces ten leży w interesie idei narodowej, a przez to i państwa.

Poznań. **Ryszard Piestrzyński.**

Moralność i kultura faszystowska

Jeden z głównych teoretyków i ideologów faszyzmu, p. Giorgio M a s i, wygłosił niedawno w Bolonji odczyt, poświęcony „moralności i kulturze faszystowskiej" („M o r a l e e c u l t u r a f a s c i s t a"), jako nowego czynnika, przeciwstawiającego się pojęciom etycznym i społecznym wszechwładnego do niedawna liberalizmu*). Wywody prelegenta ostrzem swem skierowane były głównie przeciw pewnym przedstawicielom włoskiego świata intellektualnego, którzy zarówno na skutek swych właściwości duchowych, jak i na skutek zastarzałego doktrynerstwa liberalno - demokratycznego odnoszą się dotychczas do faszyzmu wrogo i nieufnie. Wśród ludzi tych spotykamy przedewszystkiem profesorów uniwersytetu oraz polityków i biurokratów starej daty — w typie Giolitti'ego i Nitti'ego.

Jak stwierdza p. Masi, liberałowie oskarżają faszyzm o gnębienie „wolności" i „kultury" przy pomocy gwałtów wszelkiego rodzaju. Zdaniem ich faszyzm jest ideologją przemocy fizycznej, a projektowane, lub nawet wykonane już reformy faszystowskie nie są niczem innem, jak „systemem obronnym barbarzyństwa zwycięskiego i dumnego ze swej tępej przemocy" Jednakże ustrój, oparty na gwałcie, nie może się długo utrzymać — i dlatego dni panowania faszystowskiego są policzone.

Powyższą tezę agitacyjną liberałów uważa prelegent za obłudny lub nieświadomy wyraz psychiki ludzi, prowadzących życie skrajnie utylitarne, materjalistyczne — ludzi, którzy dbają tylko o zaspokojenie swych filisterskich potrzeb, swego fizycznego i intellektualnego sybarytyzmu, a unikają, broń Boże, wszelkiej walki, która mogłaby przynieść uszczerbek ich cennemu spokojowi, zdrowiu, lub życiu. W przeciwieństwie do nich faszyzm reprezentuje heroiczne pierwiastki ducha ludzkiego — reprezentuje w i a r ę i w o l ę t w ó r c z ą, która w swym pochodzie, obalającym wszelkie przeszkody, nie lęka się cierpień, ani śmierci. Pierwiastek wiary (f e d e) w faszyźmie przeciwstawia p. Masi bardzo silnie wyrafinowanemu, lecz bezpłodnemu intellektualizmowi jego przeciwników liberalnych.

Wolnomyśliciele i masoni — jak stwierdza prelegent — posiadają swe bóstwo, którem jest Natura; jednak treść, w jaką wyposażają to pojęcie, jest jedynie odblaskiem ich własnej psychiki, małej, tchórzliwej i egoistycznej, a nie ma nic wspólnego z bujnością i bogactwem samego życia. „Ze swej własnej natury zrobili Naturę i ogłosili się tej Natury tłumaczami i kapłanami".

Hasłem ich jest „Wolność", która polega na tem, że w nic nie należy wierzyć i niczego chcieć — w oczekiwaniu na to, w co inni będą wierzyli i czego będą chcieli. W praktyce jednak hasło liberałów wygląda w ten sposób, że przeszkadzają oni tym wszystkim, którzy chcieliby coś tworzyć i działać; przeszkadzanie to odbywa się zresztą w granicach skromnych (polega bowiem głównie na krzyku i miotaniu obelg), wyznaczonych przez wrodzone tchórzostwo liberałów.

Według faszystowskiego pojmowania rzeczy, wolność jest procesem, polegającym na uwalnianiu się jednostek i narodów od tego wszystkiego, co przeszkadza realizacji ideałów, uważanych za cel życia, za dobro najwyższe. Ludzie, którzy opierając się o pierwiastki heroiczne i religijne swej duszy, wierzą niezachwianie w piękno i dobro idei, o którą walczą, mają prawo moralne do użycia przemocy dla jej realizacji. Takimi właśnie ludźmi są faszyści. Wierzą oni w słowa Mussolini'ego, który powiedział, że „przemoc nie jest niemoralną — przemoc bywa niekiedy moralnym nakazem".

Na zarzut liberałów, że faszyzm gwałci prawa państwowe, odpowiada p. Masi, że prawa są normami, które człowiek ustanawia ze względu na pewien cel — dla ochrony swego życia i swej działalności. Jednak wartość tych norm jest przemijająca i ulega częstym zmianom — to też rewolucje i wojny są konieczne i stanowią zawsze użycie przemocy przeciw pewnemu porządkowi prawnemu dla ustanowienia nowego porządku.

Jak wynika ze streszczonych powyżej tez, p. Masi główne źródło różnic między faszyzmem, a jego przeciwnikami z obozu liberalnego upatruje nietyle w poglądach obu grup, ile w uczuciowych i woluntarystycznych pokładach psychiki przedstawicieli zwalczających się odłamów. Z jednej strony mamy żywioł twórczy i bohaterski w prometeiskiem tego słowa znaczeniu — z drugiej filisterskie bydlęta ludzkie, które dla zapewnienia sobie pełnego żłobu i spokojnej wegetacji, obracają się w kole drobnych intryg i kompromisów.

Propaganda liberałów, godząca w religijne i heroiczne pierwiastki ducha ludzkiego, wydała zresztą rezultaty, nieoczekiwane przez jej głosicieli — zrodziła mianowicie wśród rzesz ludności ubogiej socjalizm, którego podkładem jest również materjalistyczne, wrogie wszelkim imponderabiliom duchowym pojmowanie życia, ale który chce realizować swe hasła za pomocą metod rewolucyjnych, odrzucanych przez liberalizm.

Jako szczegół charakterystyczny podkreślić należy, że p. Masi uważa liberalizm za wytwór ducha żydowskiego, a kierowników dawnego rządu liberalnego we Włoszech nazywa „ż y d a m i h o n o r o w y m i l u b r z e c z y w i s t y m i".

Prelegent jest głęboko przekonany, że zwycięski dziś faszyzm spełni swą rolę dziejową i przekształci wszystkich Włochów z nieuświadomionych, obojętnych „obywateli" na artystów i żołnierzy społeczności włoskiej, świadomych swych zadań, gotowych do pracy i do poświęceń.

Pojmowany w ten sposób faszyzm jest nietyle problemem intellektualnym, co etycznym i uczuciowym. Oczywiście ruch faszystowski musi być świadomy swych celów, musi znać dobrze rzeczywistość włoską i potrzeby swego narodu, by wysiłki i poświęcenia jego bojowników nie rozpraszały się i nie szły na marne.

Oto w głównych zarysach myśli, zawarte w odczycie p. Masi'ego. Rzucają one interesujące światło na podkład psychologiczny faszyzmu — tego najciekawszego niewątpliwie zjawiska cywilizacyjnego naszych czasów.

S. W.

*) Odczyt ten ogłoszony został później w rzymskim miesięczniku „E d u c a z i o n e P o l i t i c a".

Młodzież polska a faszyzm

Artykuł w dzienniku faszystowskim "Popolo di Trieste".

W „Popolo di Trieste", wielkim organie faszystowskim wychodzącym w Tryjeście, **ukazał się na czołowem miejscu artykuł redaktora naczelnego „Awangardy", kol. Stefana Wyrzykowskiego p. t. „Młodzież polska a faszyzm"**

Autor charakteryzuje przełom ideowy, jaki dokonał się po wojnie wśród młodzieży polskiej, skupiając ją pod sztandarami nacjonalizmu — poczem omawia stosunki polsko-włoskie w dziedzinie kulturalnej i politycznej, wskazując na pocieszający fakt coraz

---

„Przedtem panowały poglądy, że między bezpośrednim interesem jednostki a interesem powszechnym zachodzi często sprzeczność: na tem stanowisku stały wieki średnie, które chciały poddać życie gospodarcze dyscyplinie moralnej, na tem stanowisku stał merkantylizm, uznając sprzeczność różnych interesów gospodarczych. W ten sposób z dziedziny życia gospodarczego wyłączono pierwiastki moralne, a w każdym razie zacieśniono bardzo ich rolę... Filozofja liberalna oznacza rehabilitację egoizmu gospodarczego... Po przyjęciu takich założeń, społeczeństwo żyje wciąż pod groźbą secesji „in montem sacrum".

Liberalizm wychował kupca i przemysłowca. Nastawił ich bojowo, uzbroił w argumenty naukowe, uzbroił w szalony egoizm i zawziętość. Drugą stronę walczących w podobnym duchu wychował socjalizm.

W dziedzinie politycznej dużo się deklamowało i deklamuje o wolności i prawach człowieka.

„W całej psychice ludzi, którzy wyrośli pod wpływem XVIII stulecia, tkwi jeden błąd zasadniczy: przekonanie, że jednostki ludzkie naprawdę rządzą się abstrakcyjnemi ideami, że tylko tę formę rządu uznają, która im zabezpieczy ich nienaruszalne prawa, która im zagwarantuje wolność Ale jak powiedział trafnie James Bryce: „to czego z reguły pragnie masa jakiegokolwiek narodu, to nie jest chęć, by się sama miała rządzić, lecz by być dobrze rządzoną."

Ciągle trąbiono tylko o prawach jednostki, pomijając zupełnie jej obowiązki — co przyczyniało się do atomizacji społeczeństwa.

A co miało społeczeństwo łączyć?

„Otóż — i tu przechodzimy do sedna rzeczy — ta negatywna, rozkładowa działalność idei praw jednostki odbywała się pod postacią kultu ludzkości, w imię ideałów humanitarnych".

„Ci wszyscy, którzy powoływali się na ludzkość, nie potrafili wykazać pozytywnych, wypełniających życie obowiązków względem ludzkości Potrafili tylko egzaltować prawa, które przysługują jednostce z tytułu przynależności jej do ludzkości. W imię ludzkości rozluźniano rodzinę, podkopywano religję, w imię ludzkości przedewszystkiem starano się osłabić wspólność narodową Czy nie słyszeliśmy o tem, że występowanie przeciw małżeństwom mięszanym, które prowadziły do wynarodowienia, jest niehumanitarne, bo przecież wszyscy ludzie są jednakowi? A ileż razy potępiano próby organizowania polskiego handlu, zawsze w imię humanitaryzmu. Humanitaryzm był bardzo wygodny: gdy ktoś chciał sprzedać swój majątek w obce ręce, to, prócz większego zarobku, miał jeszcze tę świadomość, że jest humanitarny, że wszystkich ludzi traktuje na równi. A ile straciliśmy jednostek na obczyźnie, u których propaganda haseł ogólno-ludzkich przytępiła przywiązanie do własnego narodu! Zasada: ubi bene ibi patria, godzi się najzupełniej z ideałem humanitarnym..."

IV.

W wieku XIX. przychodzi socjalizm. Zdawałoby się na pozór, że socjalizm jest skrajnym przeciwieństwem liberalizmu, że powstał niejako w reakcji do kryzysu ekonomicznego, jaki zwłaszcza w Anglji sprowadził laisser-fairyzm (początek socjalizmu przypada na rok 1842). Socjalizm jest przeciwieństwem liberalizmu tylko pozornie. Przy bliższej analizie jest odrazu widoczne, że socjalizm jest dzieckiem ideologji burżuazyjnej: racjonalizmu w. XVIII. i liberalizmu.

Oto co pisze o socjalizmie prof. Rybarski:

„Sprobujmy jednak na chwilę zapomnieć o przeciwieństwie między prywatną własnością a własnością kolektywną, a przekonamy się, że w gruncie rzeczy „ideologja" socjalistyczna jest bardzo pokrewna ideologji burżuazyjnej, że i socjalizm pozostał wierny zasadniczym ideom XVIII. wieku Socjalizm należy do tej samej rodziny duchowej: jest dzieckiem niespornem, któreby chciało to zabrać, co mają inni, ale poza tem ma przekonania, przesądy, nadzieje i tradycje, właściwe całej rodzinie..."

„Łączy tę rodzinę kult jednego z bóstw XIX. wieku (jak się wyraża Pareto) — nauki..."

„Mamy tu więc naiwną wiarę we wszechmoc nauki, w nieograniczony postęp ludzkości pod jej wpływem. Duch Condorceta błąka się pomiędzy socjalistami Ta wiara ze specjalnych powodów była potrzebna socjalizmowi Chodziło o to by wykazać, że w przyszłym ustroju nie będzie trudności produkcyjnych, że wszystkie potrzeby ludzkie będą w zupełności zaspokojone.

Przeciwnicy socjalizmu wskazują na to, że nawet w razie uspołecznienia środków produkcji nie można osiągnąć tego idealnego stanu, gdyż zbyt wiele będzie kandydatów do podziału. I w jaki sposób można tu obiecywać, że ludzie nie będą potrzebowali pracować więcej niż 5, 4 a nawet tylko dwie godziny dziennie? Wtedy zjawia się „deus ex machina": nauka, na podstawie której uniknie się wielu niepotrzebnych czynności, która zorganizuje racjonalnie produkcję, a przedewszystkiem tu nauka dokaże tak wspaniałych odkryć, że praca ludzka stanie się wielokroć wydatniejsza..."

„Równie wyraźnie zależność duchowa socjalizmu od idei XVIII. wieku występuje w sferze jego stosunku do ustroju politycznego. Socjalizm wierzy równie silnie, jak wierzyła rewolucja francuska w cudowną moc instytucyj przeobrażających społeczeństwa. Jest dzisiaj zażartym bojownikiem doktryny demokratycznej..."

„Państwo - Opatrzności, zwalniające człowieka od wszelkiego wysiłku, od wszelkiej godności Taki wydaje się zbyt często ideał naszych współczesnych socjalistów ."

„... Zgodnie z tradycjami XVIII. wieku walczył z religją, dzielił jego złudzenia co do potęgi nauki, miał wspólną z nim wiarę w nieograniczony postęp pod wpływem rozumu, pojmował w sposób abstrakcyjny społeczeństwo i państwo, w imię praw jednostki podrywał rodzinę, małżeństwo, usprawiedliwiał nieskrępowaną grę naturalnych popędów. Inaczej niż liberalizm patrzył na ustrój społeczno-gospodarczy, lecz zasadniczy cel był ten sam: jaknajwiększa suma materjalnego szczęścia jednostek jako ogólne zadanie życiowe. A specjalnie idea walki klas przez to, że wydobywała na wierzch tylko te materjalne pierwiastki, dokonywała tego samego dzieła duchowego zniszczenia co i idea XVIII. wieku, a tylko niejako inną bronią. Humanitaryści walczyli w imię praw jednostki, a zaś socjaliści także w imię klasowej nienawiści. I trudnoby było sobie wyobrazić to zamieszanie, jakie dziś panuje w świecie duchowym, to poderwanie autorytetów, słowem tę anarchję współczesną, gdybyśmy nie wiedzieli, **że nad tem samem pracowały dwa zewnętrznie biorąc przeciwne sobie prądy, że w tym samym kierunku szedł liberalny żydowski bankier, co i proletarjusz głoszący zagładę kapitału. Pracowano nad rozkładem duchowym u góry i u dołu, wśród bogatych i ubogich. Czasami pracowano wspólnie, czasami maszerowano osobno, ale uderzano razem..."**

Nie pomógł w tej anarchji i solidaryzm; — był efemerydą, ideą starającą się zaradzić zatomizowaniu społeczeństwa, ale opierającą się na błędnych przesłankach: fikcji jakby — umowy.

V.

Podaliśmy tu tylko nieliczne wyjątki z cennej książki prof. Rybarskiego. „Naród, Jednostka i Klasa" — to książka naukowa, biją tu mocne argumenty wysnute z sumiennej analizy współczesnej anarchji Po przeczytaniu książki tej jasnem się staje, że do innych wniosków dojść nie można. Przeciwstawianie się poglądom prof. Rybarskiego byłoby zwykłą demagogją.

Dla naszego pokolenia książka prof. Rybarskiego jest wyznaniem wiary. Jesteśmy przegrodzeni od półtora wieku fałszywej myśli wielką wojną i uzyskaniem własnego państwa. Pokolenie nasze opiera swój pogląd na świat na zupełnie innych podstawach, niż pokolenia, które żyły i wzrastały w okresie między rozbiorami, a odzyskaniem państwa — względnie wielką wojną.

My rozumiemy dobrze, że „kto chce przywrócić zachwianą równowagę społeczną, wzmocnić węzły, które łączą społeczeństwo, może budować dzisiaj tylko na fundamencie narodu". Ponad sofizmaty demokracji, liberalizmu, humanitaryzmu, socjalizmu i tym podobnych błędnych ogników, mocniej cenimy wzmocnienie i rozbudowanie naszego państwa. Do tego celu pójdzie nasze pokolenie bezwzględnie, depcąc bez pardonu to, co było najdroższe dla wieku XVIII-go i XIX-go

Tu i owdzie mówi się o sporze pokoleń. Spór ten istnieje tam tylko, gdzie istnieje zatarg nacjonalizmu z dekadentami, kierującymi niestety życiem narodowo-państwowem.

Książka prof. Rybarskiego daje nam argumenty do bezwzględnej walki z tem złem, którego istnienie odczuwaliśmy. Najgłębsze i prawdziwe źródła wskazał nam prof Rybarski.

Warszawa. **Stan. Gryziewicz.**

bliższej współpracy młodego pokolenia obu krajów. **Artykuł kończy się zapewnieniem, że w walce, podjętej przez faszyzm o odrodzenie cywilizacji rzymsko-chrześcijańskiej, młodzież polska kroczyć będzie zawsze w pierwszych szeregach bojowników.**

Artykuł poprzedzony jest dopiskiem redakcji „Popolo di Trieste", ożywionym gorącą sympatją dla Polski i młodzieży polskiej.

Nacjonalizm

Pogląd nasz na zjawiska społeczno-polityczne jest poglądem narodowym, ściślej mówiąc, nacjonalistycznym. Cóż znaczą te słowa? Co jest zasadą naszych zasad, bazą ideową naszych przekonań? Jakie jest to nasze credo, z którego my, nacjonaliści, staramy się wyciągnąć pełnię konsekwencyj i według którego będziemy działać? Odpowiedzmy na to jasno i szczerze.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że dziedzina społeczno-polityczna jest tym właśnie zakresem zjawisk, gdzie trudno mówić o jakichś prawdach absolutnych w znaczeniu objektywnem — zakresem, gdzie sądy i przekonania uzależnione są zwykle od pewnego zasadniczego punktu widzenia. Możemy więc mówić jedynie o prawdach absolutnych subjektywnych.

Nowoczesne życie społeczne wyrobiło kilka politycznych systemów; wszystkie one, przestając być tylko teorją, realizowane były jako programy polityki państwowej, dzięki czemu orjentacja co do wyników praktycznych jest naogół dość łatwa. Nie zapominajmy przytem, że każdy taki program, że każda taka doktryna ma swoje fundamentalne założenie, z którego wynikają zwykle wszystkie inne.

Nauka rozróżnia ideologje indywidualistyczne, według których absolutną wartością jest jednostka ludzka — oraz ideologje superindywidualne, według których wartością tą jest pewna grupa społeczna*). Do kategorji pierwszej zalicza się liberalizm i socjalizm, do kategorji drugiej konserwatyzm i nacjonalizm, przyczem dla konserwatyzmu państwo, dla nacjonalizmu naród jest ideą podstawową. Mamy więc kilka punktów widzenia bardzo zasadniczych i różnych. Jednostka, klasa, państwo i naród — oto szereg pojęć istotnych. Wśród tego szeregu wartości, jedną z nich uznać należy za najwyższą, dokonać należy wyboru, a potem iść drogą dedukcji, konsekwentnie grupując przesłanki i wnioski.

Poznanie tych najgłębszych założeń ideologicznych przyczyni się do lepszej orjentacji w łańcuchu przyczynowym zjawisk politycznych. I tak np. zrozumiemy dokładniej przedwojenny konflikt polskiego obozu narodowego i polskiego ugodowego konserwatyzmu — zważywszy na to, że państwo zaborcze przeciwstawia się ujarzmionemu narodowi. Zrozumiemy jaśniej, dlaczego liberalizm i socjalizm tak łatwo idą na drogę ustępstw w konfliktach międzynarodowych, dlaczego ideę stanów zjednoczonych Europy, lub ideę państwa świata stawiają wyżej ponad zasadę politycznej odrębności narodowej. Wartością najwyższą jest dla nich wszakże jednostka ludzka; grupa państwowa to pojęcie przedewszystkiem ilościowe, a przesunięcie granicy — to pewna ilościowa przedewszystkiem zmiana. Wojna dla liberalizmu i socjalizmu jest zawsze największem nieszczęściem, bo rzeczywiście łączy się z nią nieodłącznie morze krzywd i boleści człowieczej. Nacjonalista polski jednak będzie tu ostrożniejszy, i nie będzie przeklinał wielkiej wojny, pamiętając, że dała ona w wyniku niepodległość narodowi polskiemu.

To wszystko raczej w formie przykładów.

Skonstatowaliśmy różność punktów widzenia i rozbieżność konsekwencyj, idących od odmiennych założeń. Teraz należy wybrać. Lecz czemże kierować się przy tym tak ważnym wyborze? Wszak każda doktryna polityczna jest z neutralnego stanowiska niczem innem, jak zespołem pewnych założeń myślowych, pewnym systematem sądów i opinij, suchym i beznamiętnym kompleksem zdań? Odpowiedź na powyższe pytania jest jednak jasna. U c z u c i e ożywia ideje i programy, czyni z nich coś bliskiego i drogiego — lub też coś, co jest nam wrogiem. W drodze uczuciowych przeżyć dochodzimy do tego, że daną prawdę społeczną uznajemy za własną. To rozstrzyga. Na tej drodze i my dokonaliśmy wyboru. Dla nas, nacjonalistów, wartością absolutną jest naród — dla nas, Polaków, najwyższą wartością jest naród polski. Dlatego jego interes stawiamy zawsze na pierwszym planie.

Jednostka ludzka nie może być celem najistotniejszym. Dla nas naród, którego nie pojmujemy, jako zbioru żyjących jednostek, ale który stanowi wszystkie przeszłe, obecne i przyszłe pokolenia, jest czemś nieskończenie wyższem. Stąd nasz tradycjonalizm, stąd płynie nasza miłość i cześć dla przeszłości, stąd wiara w to, że ten typ życia społecznego, który nazywamy polskością, rozjaśni się jeszcze i spotężnieje, coraz to nowe stwarzając walory dla cywilizacji i kultury. My służyć chcemy światu przez służbę narodowi. Ludzkość to dla nas zbyt mało konkretne pojęcie, aby być mogła naszym drogowskazem. Nie stać serc naszych na tak szeroki „uścisk miłosny". Do narodów świata możemy być i jesteśmy naogół usposobieni przyjaźnie, ale wieczyste interesy Polski bezwzględnie i zawsze mieć będą dla nas pierwszeństwo. Pozatem my życie pojmujemy organicznie i świadomi jesteśmy tego, że liberalizm ułatwia walkę klas i wywołuje stan rozprzężenia i anarchji, jak to miało miejsce we Włoszech przedfaszystowskich.

Klasa społeczna nie może również być naszym bożkiem — np. klasa robotnicza, czy jakakolwiek inna. Walkę zastąpić winno współdziałanie. Jesteśmy solidarystami społecznymi w najogólniejszem tego słowa znaczeniu. Konkretny zupełnie wyraz tego solidaryzmu znajdujemy we Włoszech faszystowskich, w formie ustaw państwowych o ustroju gospodarczym i pracy. Tam strajk jak i lokaut są zakazane, jako godzące w interes publiczny. Ponieważ źródła naszych zasad tkwią w poczuciu moralnem, dlatego też nacjonaliście nędza pewnych warstw społecznych więcej może ciąży na sercu, niż niejednemu oficjalnemu obrońcy bezrobotnego proletarjatu. Prądy komunistyczne w Rosji nie dały szczęścia ani narodowi, ani klasie robotniczej rosyjskiej. System marxowski zawiódł, a w trudnych współczesnych warunkach konkurencji gospodarczej państw i kontynentów tylko solidarne współdziałanie, radosna praca codzienna i świadoma, a konsekwentna polityka wzbogacić może społeczności narodowe.

Pogardę czujemy zarówno dla kultu złotego cielca, tej filozofji pełnego brzucha, jak i dla kultu ludzkiego bydlęcia, — kultu, który reprezentuje bolszewizm, jako najogólniejsze zjawisko. Stawiamy wyżej obejmującą wszystkich zasadę o b o w i ą z k u, niż zasadę p r a w a.

Konserwatyzm, z którym łączy nas organiczne pojmowanie społeczeństwa, bynajmniej nie identyfikuje się z nacjonalizmem. My państwo uważamy za prawną organizację narodu i siłę państwa za równoznaczną z siłą narodu, ale nigdy nie traktujemy państwa, jako celu samego w sobie. Znamy wyższe cnoty obywatelskie, niż lojalność. Konserwatysta czci każde państwo, chociażby nie oparte na zasadzie narodowej — wystarczy mu państwo narodowościowe, jak np. b. monarchja habsburska. Stanowisko nacjonalisty jest odmienne. Różnice są głębokie i pozostaną, bo leżą w samem założeniu ideowem.

Odpowiadając na pytanie, zawarte we wstępie, mówimy: Naród jest naszą wartością absolutną, jego wielkość jest naszym celem, a dążenie do tego celu i jego realizacja jest naszem prawem. Bądźmy dumni i silni i miejmy wiarę w przyszłość.

Poznań. **St. Leszczyński.**

*) Podział ten oczywiście posiada tylko względną wartość. Sprzeczność między interesami jednostki, a interesami pewnej grupy społecznej np. narodu zachodzi tylko wtedy, jeśli jednostka ta w hierarchji swych dóbr wysuwa na plan pierwszy interesy niższej kategorji — interesy, związane przeważnie z zaspokajaniem potrzeb cielesnych i wogóle materjalnych. Na świadomem lub nieświadomem uznaniu tych potrzeb za dobro naczelne oparły właśnie całą swą konstrukcję ideową kierunki liberalne i socjalistyczne.

Dla jednostki, która służbę dla Narodu uważa za spełnienie swego przeznaczenia, za najwyższy obowiązek moralny — niema przeciwieństwa między tak pojętym „interesem" jednostkowym, a interesem społeczności narodowej. (Przyp. Red.)

Janina Królińska

Choćby nam wszystkie zabrano sztandary...

Choćby nam wszystkie zabrano sztandary,
pod których wodzą szliśmy dumnie w bój,
przecież, o Polsko, nie stracimy wiary
w zwycięstwo nasze, w święty tryumf Twój!

Choćby żadnego imienia nie było,
co starczyć może za hasło, za zew,
Twe imię, Polsko, będzie naszą siłą,
za niem pójdziemy na trud i na krew!

Choćby tysiące na szańcach zginęło,
choćby w Twej służbie padł ostatni z nas,
ci, co nadejdą — skończą nasze dzieło,
i Ty żyć będziesz, żyć po wieczny czas!

Materjalizowanie młodzieży

Punktem oparcia dla socjalizmu, czy liberalizmu — opoką, na której oba te kierunki pragną organizować stosunki między ludźmi, jest uznanie p r a w j e d n o s t k i za najwyższe kryterjum wartości społecznych. Owe prawa jednostki pojmowane są przez oba wspomniane kierunki w sposób wybitnie ciasny i materjalistyczny — treścią ich jest dążenie do zaspokojenia popędów fizjologicznych, w najlepszym zaś razie do stworzenia korzystnych warunków dla fizycznego i intellektualnego sybarytyzmu.

W przeciwieństwie do socjalizmu i liberalizmu narodowy pogląd na świat, oparty o przesłanki idealistyczne, apeluje do wyższych sfer ducha ludzkiego — apeluje do ducha heroizmu i poświęcenia. Za najwyższe i najświętsze p r a w o j e d n o s t k i uważa spełnienie narodowego obowiązku, choćby z uszczerbkiem spraw i interesów cielesnych.

Dzisiejsza młodzież polska w masie swej hołduje tym kierunkom, które wrogie są materjalistycznemu i indywidualistycznemu pojmowaniu życia.

Nie zamierzam charakteryzować tu ani oblicza jej, z tego punktu widzenia, ani zastanawiać się bliżej nad charakterem dominującego dziś wśród młodzieży odrodzenia nacjonalizmu i katolicyzmu. Notuję tylko fakt. Fakt ten właśnie zmiótł w dużym stopniu z powierzchni życia młodzieży wszechpotężne dawniej wpływy socjalizmu i liberalizmu. Masonerji i ekspozyturom międzynarodówek socjalistycznych w Polsce zagroziła całkowita niemal likwidacja.

Rzecz jasna, że kierunki te nie chcą zejść i nie zejdą z pola bez walki. Rozpoczęły ją tedy atakiem na te pozycje, które pozornie są czemś w rozgrywanej walce nieistotnem, a przez to w świadomości młodzieży niedość umocnionem. Ułatwia im w Polsce walkę ten stan rzeczy, który tak układa warunki młodzieży polskiej, że w czasie studjów swych zmuszona ona jest łamać się z niezwykle ciężkiemi przeciwnościami materjalnemi. Ułatwia jej walkę bieda młodzieży — nietylko zresztą młodzieży, lecz i całego społeczeństwa polskiego. Międzynarodówki postanowiły wykorzystać biedę tą dla swoich celów. To, co z naszego polskiego punktu widzenia jest nieszczęściem, dla nich stało się atutem.

Bowiem otwarte głoszenie ideologji liberalizmu, czy socjalizmu, wobec zdrowia moralnego młodzieży polskiej, nie rokowało najmniejszego powodzenia. Chwycono się środków innych. Postanowiono rzucić na szalę atut biedy. Tą właśnie drogą zdecydowano się najpierw nadszarpnąć najgłębsze podstawy światopoglądu, by przez wyłom zrobiony uderzyć już jasno na oblicze religijne i polityczne młodzieży.

Postanowiono przez ustawiczną suggestję wpoić w dusze młodzieży przekonanie, że ponad wszelkie zainteresowania i dobra górować winny interesy materjalne jednostek: one, te właśnie interesy, jedynie winny mieć głos na naszych uniwersytetach. — Obliczono, że kiedy młodzieży wyrwie się z korzeniem wszystko z zakresu wartości wiecznych, z poza świata pożądań zmysłowych — to droga dla socjalizmu i masonerji będzie otwarta. Fundament nacjonalizmu i religji w duszach młodego pokolenia zostanie skruszony, miejsce jego zajmie podłoże materjalistycznego i egoistycznego odnoszenia się do życia.

Ten tylko cel, a nic innego jest motorem dzisiejszej gwałtownej akcji młodzieży lewicowej. Nic występuje ona dziś z niczem, prócz nieustannego zwracania całej uwagi młodzieży na sprawy, tyczące się najciaśniej pojmowanego ekonomicznego jej bytu.

Takie więc znaczenie ma chęć zreorganizowania naczelnych władz młodzieży akademickiej, ujawniona na ostatnim zjeździe „Bratnich Pomocy" we Lwowie. Na czele Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej miałby stanąć komitet, powstały nie z wyborów na zjeździe ogólnym młodzieży, lecz złożony z członków, delegowanych przez zarządy zrzeszeń, na terenie których ideowe oblicze młodzieży nie ma możności zarysowania się. Koncepcja ta ma na celu uniemożliwienie dochodzenia do skutku zjazdów ogólnoakademickich, które zawsze są manifestacjami nastrojów narodowych młodzieży, ostatecznym zaś jej celem — wykorzenienie tych nastrojów, zduszenie ich. Projekt ten chciałby zupełnie zdusić wszelkie przejawy zewnętrzne życia ideowego młodzieży, nadać naczelnym władzom akademickim wyłącznie charakter reprezentacji interesów materjalnych.

Ten cel ostateczny — zmaterjalizowania młodzieży, przyświeca również całej podjętej przez lewicę akcji o t. zw. autonomję domów akademickich. Chodzi tu o pomysł bezsensowny, nie mający większego znaczenia poza chęcią odciągania młodzieży od innych zainteresowań przez ciągłe zajmowanie jej czasu sprawami natury materjalnej.

Ten sam cel i to podłoże mają zakusy dzielenia młodzieży na walnych zebraniach i poza niemi na „proletariuszy" i ...chyba „burżujów". Skłócić, wzniecić nienawiść, a zawsze na podłożu materjalistycznem.

Objawów podobnych nie brak — niema potrzeby dziś mnożyć przykładów.

Zastrzec się tu muszę wyraźnie i zabronić interpretowania słów wyżej wypowiedzianych w ten sposób, jakobym do spraw dobrobytu materjalnego młodzieży nie przywiązywał wielkiej wagi. Uwagi moje nie tyczą się tej strony zagadnienia bynajmniej; chodzi mi w nich zupełnie o co innego. Wyrażam tu przekonanie, że lewica, przegrawszy na całej linii na polu swych mdłych, swarliwych i egoistycznych przekonań ideowych, nie mogąc się tu oprzeć zwycięskiemu pochodowi odrodzenia katolicyzmu i nacjonalizmu, ucieka się tą drogą do obalenia podstaw moralnych młodzieży, by przez zmaterjalizowanie owładnąć duszami tej młodzieży dla swych międzynarodowych celów. Twierdzę, że jest to akcja świadoma charakteru środków i świadoma celu ostatecznego. Akcja ta zmierza prosto do podważenia i zniszczenia wszelkich przesłanek moralnych rozumienia świata i narodu: jeżeli młodzież wpoi w siebie przekonanie o wyższości ponad wszystko swych osobistych interesów materjalnych — to stanie się tłumem, dla którego nie istnieć już będzie ni religja, ni naród.

W tem świetle tedy, walki na terenie „Bratnich Pomocy" — nie są już zagadnieniem ani politycznem, ani ekonomicznem, a moralnem. To jeszcze jeden więcej przejaw w a l k i o d u s z e p o l s k i e.

Poznań.

Jan Zdzitowiecki.

Student rosyjski wczoraj i dziś

(Korespondencja wł „Awangardy").

Moskwa, w lutym 1927 r.

I. Psychologja rosyjskiej młodzieży akademickiej i jej zainteresowania.

Psychologja Rosji dzisiejszej — Rosji, posiadającej poza sobą dziesięć lat rządów komunistycznych, jest dla nas w znacznym stopniu zagadką — istniejące zaś wyobrażenia w tej dziedzinie przeważnie nie są zgodne z rzeczywistością. I tutaj przedewszystkiem trzeba jedną rzecz stwierdzić z naciskiem: dziesięcioletnie panowanie „czerwonych carów" na Kremlu doprowadziło do daleko posuniętego zmechanizowania i zniwelowania psychiki ludności miejskiej, a w znacznym stopniu i wiejskiej w Rosji Jednostki, indywidualnością swą wybiegające poza ciasne szranki oficjalnej doktryny komunistycznej, zostały bądźto wytępione, bądźteż uciekły za granicę, dołączając się do dwumiljonowej rzeszy emigrantów rosyjskich. Pozostała masa szara i niezróżniczkowana, będąca naogół ślepo podatnem narzędziem w rękach garstki fanatycznych doktrynerów, obdarzonych żelazną wolą i energją.

Trudno oczywiście powiedzieć, czy stan taki posiada charakter względnej chociażby trwałości — i w ciągu jakiego mniejwięcej czasu liczyćby się należało z przesileniem. Prawa biologiczne społeczności ludzkich powiadają nam, że pęd rozwojowy życia wyłamuje się z pod wszelkich więzów i zniekształceń, w jakie go usiłują wtłoczyć różni doktrynerzy — niewątpliwie też dzisiejsze przeżycia Rosji są tylko fazą przejściową w jej dziejach. Jednak, jak się zdaje, najlepszy nawet znawca duszy rosyjskiej i warunków rosyjskich nie mógłby w chwili obecnej określić czasu, w ciągu którego dojrzeje reakcja na dzisiejszy stan rzeczy

Wracajmy jednak do tematu. Dzisiejszy student rosyjski w masie swej jest niewątpliwie jednym z najbardziej charakterystycznych „produktów" wytężonej pracy władców dzisiejszej Rosji, wysilających się w kierunku wychowania nowej „komunistycznej" inteligencji, któraby w przyszłości pokierowała sterem wielkiego państwa.

Gdy myślimy o studencie rosyjskim — przychodzi nam naogół na myśl Raskolnikow z „Winy i kary" Dostojewskiego — człowiek, pogrążony w „pryncypialnych" rozważaniach nad problemami dobra i zła i pragnący w ten sposób usprawiedliwić wobec siebie samego morderstwo, popełnione na osobie starej lichwiarki. Czasy Raskolnikowów należą jednak do odległej przeszłości — psychologja dzisiejszego studenta rosyjskiego niema z nimi nic wspólnego Student dzisiejszy przypomina swego poprzednika jedynie wyglądem zewnętrznym — nosi w dalszym ciągu długie włosy i jest zaniedbany w ubiorze; pod tym względem stan rzeczy jest jeszcze daleko gorszy niż za czasów panowania carskiego.— Studentowi temu daleką jest jednak wszelka metafizyka, wszelkie abstrakcyjne dociekania problemów etycznych i filozoficznych

Dzisiejsi władcy Rosji boją się jak ognia wszelkiej metafizyki czy filozofji — to też wygnali ją zupełnie z wychowania i wykształcenia młodych pokoleń. Hasłem dnia jest „amerykanizacja" całego życia, polegająca na zużytkowaniu wszystkich sił w kierunku odbudowy gospodarczej i rozwoju technicznego. Twórczość duchowa ma ściśle wyznaczone szranki — obracać się musi w granicach materjalistycznego poglądu na dzieje, i to pojmowanego w dodatku w sposób niezmiernie ciasny. To też np oficjalna literatura i sztuka (a innej w Rosji niema), która w pierwszym, rewolucyjnym okresie panowania komunistycznego zajmowała się głównie pielęgnowaniem „ognia" rewolucyjnego i podtrzymywaniem nienawiści do dawnego porządku rzeczy, obecnie coraz bardziej oddaje się kultowi postępu technicznego i materjalnego, nie zapominając oczywiście i o poprzednich swych tematach

Dla człowieka, pragnącego praktycznie studjować owa pracę nad „amerykanizacją" życia rosyjskiego, dzisiejszy student rosyjski będzie najlepszym, najbardziej typowym objektem obserwacyjnym. Student ów jest zjawiskiem, uwarunkowanem przez stosunki gospodarcze W masie swej reprezentuje on typ wybijającego się na wierzch proletarjusza (więcej, niż dwie trzecie wszystkich studentów pochodzi ze sfer proletarjackich, a władze czuwają bacznie nad tem, by nie dopuścić do przyrostu żywiołów „burżuazyjnych") — to też z natury rzeczy z mniejszą lub większą wytrwałością poświęca się wyłącznie zagadnieniom praktycznym, a unika wszystkiego, coby mogło mieć związek z czystą wiedzą Budzenie zamiłowań w kierunku czystej wiedzy nie leży też bynajmniej w interesie rządu sowieckiego — potrzebuje on głównie inżynierów, którzyby odbudowali Rosję pod względem gospodarczym i technicznym. Na wiedzę abstrakcyjną i „zbytek duchowy" niema miejsca — zagadnienia praktyczne są wszystkiem

Kiedy się patrzy na dzisiejszego studenta rosyjskiego, ciśnie się na usta pytanie: czy rzeczywiście człowiek ten nie jest ożywiony żadnemi pobudkami natury uczuciowej poza ambicją stania się małem kółkiem w wielkiej maszynie państwa komunistycznego? Niewątpliwie rzecz się ma inaczej. Wspomniałem wyżej, że student rosyjski, w ogromnej swej większości reprezentuje typ pnącego się wzwyż proletarjusza — motorem jego pracy jest więc w znacznym stopniu ambicja przedostania się do warstw górnych, kierowniczych. Drugim jednak momentem są tu pobudki zgoła inne, będące wyrazem silnego, acz nieuświadomionego uczucia narodowego, w różnych formach przychodzącego do głosu. Rosja dzisiejsza stanowi oazę komunistyczną wśród państw, opartych o kapitalistyczny ustrój społeczny. Każdy młody komunista, przekonany o prawdzie swych poglądów, odczuwa mimowolną dumę na myśl, że jest obywatelem państwa, które poglądy te pierwsze u siebie zrealizowało — a na tem podłożu łatwo nawet rozwinąć się może *sui generis* materjalistyczny mesjanizm rosyjski. Wyrazem owego nieświadomego nacjonalizmu rosyjskiego jest również dążność do rywalizacji w dziedzinie technicznej i gospodarczej z przodującemi pod tym względem państwami świata.

Owych pierwiastków nacjonalistycznych w psychologji młodej inteligencji komunistycznej nie należy nie doceniać. Stanowią one siłę motoryczną, z którą trzeba się liczyć.

II. „Rabfaki" i wyższe uczelnie w Rosji Sowieckiej.

Mówiąc o wyższych uczelniach rosyjskich, trudno nie wspomnieć o tak zw. „rabfakach" („raboczich fakultietach"), to jest o wydziałach robotniczych, stworzonych specjalnie celem zapewnienia odpowiedniego dopływu żywiołów proletarjackich na uniwersytety. „Rabfaki", których kurs trwa z zasady rok, dają rodzaj wykształcenia średniego; absolwenci „rabfaków" mają prawo do zapisywania się na wyższe uczelnie, jako studenci zwyczajni W ten sposób w miejsce instytucji „burżuazyjnej", jaką jest wieloklasowa szkoła średnia, powołano do życia jednoroczny kurs dokształcający, na który częstokroć przyjmuje się ludzi, będących prawie analfabetami Jak to się odbija na poziomie wyższych uczelni, w których większość studentów stanowią absolwenci „rabfaków" — łatwo sobie wyobrazić.

„Rabfaki" stanowią organiczną część wyższych uczelni; wykłady na tych wydziałach odbywają się przeważnie w audytorjach uniwersyteckich Studenci „rabfaków" mieszkają w specjalnych internatach, z których największy mieści się w Moskwie na t. zw. Ostoszence i nosi nazwę internatu imienia Bucharina, największego teoretyka bolszewickiego.

Dobór personalny „rabfakowców" dokonywany jest przez władze partyjne z jak największą ostrożnością — chodzi bowiem o to, by na wyższe uczelnie nie przedostawały się przypadkiem żywioły „nieprawomyślne", czy nawet obojętne z punktu widzenia komunistycznego.

Wyboru kandydatów dokonywują więc „jaczejki" komunistyczne, istniejące w poszczególnych fabrykach, przyczem repartycja odbywa się tu według specjalnego klucza

Podobna zasada stosowana jest zresztą także przy przyjmowaniu na wyższe uczelnie Przyjęcie może nastąpić tylko na podstawie t. zw. „kommandirówki", t. j wydelegowania (odkomenderowania) przez jedną z oficjalnych organizacyj komunistycznych (n p. przez „profsojuz", czyli związek zawodowy). Liczba studentów, mogących być przyjętymi na daną uczelnię, jest ściśle ograniczona; poszczególne organizacje komunistyczne otrzymują w przydziale pewną określoną liczbę miejsc, w ramach której muszą pomieścić swoje „kommandirówki" Niewielki tylko odsetek (zwykle 10 proc.) zarezerwowany jest dla absolwentów szkół średnich, którzy z reguły uważani są za element „burżuazyjny"

Kandydat na „rabfakowca" musi mieć poza sobą conajmniej trzy lata pracy w fabryce — chodzi bowiem o zapobieżenie jakiejkolwiek możliwości dopływu żywiołów „burżuazyjnych". Synowie chłopscy przyjmowani są na „rabfaki" tylko w tym wypadku, jeśli ojciec udowodni, że sam uprawia ziemię. Przepis ten skierowany jest oczywiście przeciw t. zw „kulakom", czyli zamożniejszym włościanom, których komuniści boją się jak ognia. Dużą przewagę na „rabfakach" mają dotychczas robotnicy, władze sowieckie zabiegają jednak bardzo w ostatnich czasach o jak największy przypływ elementów chłopskich. Pozostaje to w związku z dążeniem do „skomunizowania" wsi rosyjskiej, która, jak dotychczas, wykazała wielką odporność wobec reformatorskich zakusów rządu sowieckiego.

Nauka w „rabfakach" odbywa się częściowo, jak już wspomniałem, w audytorjach uniwersyteckich, częściowo zaś w laboratorjach internatów, wyposażonych stosunkowo nieźle. W łonie „rabfaków" dokonywana jest selekcja żywiołów najzdolniejszych, polegająca na tem, że uczniowie, nie wykazujący należytych postępów w nauce, odsyłani są z powrotem do fabryk. O odesłaniu rozstrzygają wspólnie nauczyciele i studenci; w razie braku zgody decyduje delegacja rządowa

Pozatem zresztą „rabfakowcy" korzystają w znacznej mierze z praw studentów — w szczególności biorą udział we wszystkich zebraniach i wiecach studenckich. Przez owe ścisłe zespolenie „rabfaków" z wyższemi uczelniami dąży się do przesycenia tych ostatnich duchem czysto „proletarjackim" i do zdławienia wszelkich, najlżejszych choćby nastrojów „burżuazyjnych". Sama powierzchowność „rabfakowców", którzy przychodzą na wykłady w bluzach robotniczych, nadaje uniwersytetom wygląd fabryk.

Wogóle stwierdzić można, że uniwersytety rosyjskie przekształciły się z ognisk wiedzy na szkółki partyjne, których jedynym celem i zadaniem stało się wpajanie w dusze młodych adeptów „nauki" komunistycznego poglądu na świat, komunistycznej „etyki" i wogóle komunistycznego sposobu odczuwania i myślenia. W tych warunkach niema mowy o żadnej wolności nauki, która gdzieindziej jest zasadniczą podstawą działalności wyższych uczelni. Każde „nieprawomyślne" z punktu widzenia komunistycznego odezwanie się wywołuje natychmiastową reakcję — w postaci dymisji danego profesora, lub jeszcze surowszych represyj. Jedynie niewielka ilość wybitnych uczonych, których rząd sowiecki potrzebuje jeszcze chwilowo ze względów natury praktycznej, korzysta z nieco większej swobody, utrzymanej zresztą w granicach bardzo ciasnych. Mogą oni np. podkreślać, że nie są komunistami — bez obawy, że zostaną natychmiast usunięci.

W tem świetle poziom dzisiejszych uczelni rosyjskich przedstawia się bardzo smutno. Za objaw dodatni uważać należy jedynie wzbudzenie wśród młodzieży rosyjskiej zamiłowania do studjów technicznych, które dawniej istniało w słabym tylko bardzo stopniu.

A teraz słów kilka o wyglądzie zewnętrznym i urządzeniu budynków uniwersyteckich w Rosji. Wygląd tych budynków jest żałosny — zwłaszcza, jeśli się je porówna z wspaniałemi gmachami uniwersyteckiemi w Europie środkowej i zachodniej. W takiej np. Moskwie, która z woli „czerwonych carów" podniesiona została znowu do godności stolicy Rosji, istnieją dwa budynki uniwersyteckie, położone przy ul. Mochowaja („omszonej") — jeden starszy, wybudowany w roku 1755 przez cesarzową Elżbietę, i drugi świeższego pochodzenia. Oba są jednakowo brudne i zaniedbane — rażą przytem prymitywizmem swego urządzenia. Wewnątrz nie spotyka się niczego, coby mogło wskazywać na jakieś tradycje i związki z przeszłością — nie znać też żadnych wysiłków w kierunku ozdobienia, czy upiększenia gmachu. Jedynie w klatce schodowej znajduje się nieodzowny biust Lenina, umieszczony na tle konwencjonalnej czerwonej draperji.

Na każdym kroku odczuwa się ten brak tradycji — brak jakiegokolwiek organicznego związku z przeszłością. Widać, że wszystko tu było robione sztucznie, na rozkaz, idący zgóry — i to zarówno za czasów carskich, jak i w epoce panowania bolszewickiego.

III. Wygląd zewnętrzny i urządzenie wyższych uczelni rosyjskich.

Szczególnie przykre wrażenie wywiera księgarnia, mieszcząca się w gmachu uniwersyteckim. Składa się ona wyłącznie z aktualnej „bibuły" komunistycznej, pozbawionej jakiejkolwiek wartości. Brak tu zupełnie rzeczy poważniejszych, któreby mogły przedstawiać wartość dla młodzieży akademickiej. Podobne kioski z bibułą bolszewicką spotyka się na dworcach, w restauracjach i na ulicach miast rosyjskich — tam jednak nie rażą bądźcobądź w tym stopniu co na uniwersytetach.

Również mało korzystne wrażenie wywierają sale wykładowe. Drewniane ławki dla słuchaczy są tak niewygodne i wąskie, że notowanie wykładu, praktykowane wszędzie zagranicą, jest tu prawie fizyczną niemożliwością. Więcej pieczy poświęcają władze uniwersyteckie laboratorjom, — które, jak dotychczas, są jednak wyposażone bardzo niedostatecznie.

Jako rzecz charakterystyczną podkreślić należy, że w salach wykładowych katedry profesorskie nie stoją już na podwyższeniu, lecz umieszczone są pośrodku sali, między ławkami — i to wprost na podłodze. Zmiana ta ma znaczenie symboliczne; chodzi o podkreślenie, że wykładający profesor nie może być czemś wyższem od swych słuchaczy, nie może reprezentować indywidualności twórczej i wychowawczej wśród młodych adeptów wiedzy. Ma on spełniać jedynie rolę anonimowego pośrednika, którego zadanie polega na przekazywaniu słuchaczom potrzebnych im wiadomości.

Ściany sal wykładowych przeładowane są portretami wybitnych przedstawicieli doktryny kollektywistycznej — przyczem przeważają portrety Marxa i Lenina. Tego rodzaju obfitości konterfektów figur „oficjalnych" nie było nawet w Rosji carskiej

W przyszłej korespondencji podam dane statystyczne, odnoszące się do wyższych uczelni w Rosji sowieckiej i do studentów tych uczelni **P. M.**

KORPORANT POLSKI

Po zjeździe korporacyjnym

Dnia 1 lutego b. r. zamknął swe obrady w Poznaniu VII Zjazd ogólnokorporacyjny. Zakończył on jeden z okresów pracy młodego, lecz wzrastającego stale liczebnie Związku Polskich Korporacyj Akademickich — organizacji, która od pewnego czasu odgrywać poczyna na terenie młodzieży coraz wybitniejszą rolę.

Praca ta w ubiegłym okresie poświęcona była przedewszystkiem konsolidacji wewnętrznej Związku. Szereg dziedzin wymagał poważnych wysiłków ze strony jego kierowników, opanowanie bowiem i oparcie na trwałych podstawach nieznanego dotąd w kraju, a szerzącego się z żywiołową szybkością ruchu, jest to zadanie w warunkach istniejących niełatwe.

Ujednostajnienie metod pracy wychowawczej i kierunku ideowego poszczególnych korporacyj, usunięcie różnic i zbliżenie wzajemne młodzieży wszystkich dzielnic i wszystkich środowisk akademickich, podniesienie poziomu ogólnego, wreszcie zwalczenie trudności finansowych, tak nieodłącznych od wszelkiej działalności organizacyjnej młodzieży — oto główne kwestje, o rozwiązanie których zabiegało Prezydjum Związku.

Stwierdzić należy z uznaniem, że dzięki szczerej i twórczej woli większości zorganizowanych korporantów, wiele z powyższych zadań rozwiązanych zostało pomyślnie. Opracowany został i uchwalony przez Zjazd dokładny projekt reorganizacji dotychczasowego ustroju Związku, idący po linji zwiększenia kompetencji Miejscowych Kół Międzykorporacyjnych, oraz jednoczesnego wzmocnienia władzy naczelnej, co przyczyni się niewątpliwie w znacznym stopniu do podniesienia karności organizacji i sprężystości jej działania. Dotychczasowe Zjazdy, odbywające się co rok, zastąpione zostały częściowo przez Radę Delegatów środowiskowych, Zjazdy zaś ogólne odbywać się będą co 2 lata.

Uregulowanych zostało kilka kwestyj administracyjnych, dotyczących przyjmowania nowych Korporacyj do Związku, ten ostatni bowiem od poprzedniego Zjazdu zwyczajnego w maju 1925 r. zwiększył się o 6 Korporacyj, liczyć się zaś należy z faktem ustawicznego zgłaszania się Korporacyj nowych, wciąż powstających we wszystkich środowiskach akademickich.

Niestey, mniej owocną była działalność Prezydjum, mająca na celu wcielenie w życie postulatów, głoszonych przez Związek od paru lat bezskutecznie. Mają one na celu niedopuszczenie do nadmiernego i bezkarnego tworzenia się Korporacyj „dzikich“, t. j. takich, które uchylając się z pod kontroli Związku, uniemożliwiają akcję konsolidacji całego ruchu korporacyjnego i narażają ten ruch na niebezpieczeństwo nadużywania form i odznak korporacyjnych przez czynniki niepoważne i nieodpowiedzialne. W tej dziedzinie brak Korporacjom polskim opieki władz oraz poparcia całego społeczeństwa — mimo bowiem usilnych starań przedstawicieli Związku, władze nietylko nie przychodzą mu z pomocą w jego zabiegach, lecz dotąd nie uregulowały kwestji legalizacji statutów Korporacyj. Wskutek tego te ostatnie nieraz nie mogą doczekać formalnego ustalenia podstaw prawnych swego istnienia przez całe lata, mimo, iż oficjalnie posiadają kuratorów i opiekunów, delegowanych przez Senaty Akademickie.

Jednocześnie odczuwają Korporacje silnie obojętność lub nawet niechętny nastrój znacznej części społeczeństwa, które skłonne jest widzieć w nich chęć ślepego naśladownictwa form zewnętrznych niemieckich, dążenie do kastowości i płytkiego życia klubowego Nie docenia się przeważnie znaczenia wychowawczego i społecznego Korporacyj, które pojedyńczo stanowią doskonałą szkołę karności, tężyzny ideowej oraz samokształcenia wewnętrznego, dzięki ustawicznej kontroli postępowania każdego korporanta przez grono jego kolegów — zbiorowo zaś tworzą organizację karną i zwartą, dążącą konsekwentnie do wytworzenia wśród młodzieży ośrodka siły narodowej polskiej. Znaczenie tej siły oceniać zaczynają coraz lepiej czynniki antynarodowe — tem też tłomaczy się, iż od pewnego czasu rozpoczęto zdecydowaną kampanję przeciwko Korporacjom na łamach prasy socjalistycznej i żydowskiej.

O intencjach inspiratorów świadczy najlepiej ton artykułów, będących przeważnie stekiem napaści i insynuacyj, opartych na kłamliwych wiadomościach lub oszczerstwie. Zdając sobie z tego sprawę, Korporacje postanowiły zgodnie nie reagować na tego rodzaju ataki, położyć zaś ze swej strony większy nacisk na uświadamianie społeczeństwa o istotnych swych dążeniach, by zwiększyć jego zainteresowanie ruchem, który przy odpowiedniem wykorzystaniu i opanowaniu może stać się czynnikiem społecznym pierwszorzędnej wagi.

Wagę tę podnosi niesłychanie fakt, że wpływy Korporacyj przenikają i przenikać będą coraz silniej do starszego społeczeństwa przez szeregi filistrów korporacyjnych. Cała historja „Burschenschaftów“ niemieckich, u nas przeważnie traktowanych płytko i z zupełnem niezrozumieniem istotnego ich znaczenia, wskazuje, że Korporacje przy poparciu społeczeństwa, a w szczególności zorganizowanego filisterjatu stać się mogą niesłychaną siłą. Siła ta oddawna jest jedynym z filarów potężnego państwa niemieckiego.

Ostatni Zjazd Korporacyjny dał dowód dużego zrozumienia tego faktu i znaczna część jego zebrań poświęcona była idei stworzenia analogicznego ośrodka siły narodowej polskiej. Myśl ta w Poznaniu, tem sercu polskości, zahartowanej w walkach z zachłannością niemiecką, znalazła wyraz w szeregu rezolucyj zjazdowych, znanych już z prasy.

Warszawa. **Józef Wejtko.**

VII Zjazd Ogólno-Korporacyjny

w Poznaniu w dniach 28—31 stycznia i 1 lutego 1927 r.

UROCZYSTE OTWARCIE ZJAZDU.

Msza św. w kościele Farnym. — Posiedzenie inauguracyjne w Auli Uniwersyteckiej.

W dniach 28, 29, 30, 31 stycznia i 1 lutego b. r. obradował w Poznaniu VII. Zjazd Polskich Korporacyj Akademickich. W Zjeździe brali udział przedstawiciele 54 korporacyj, zrzeszających w siedmiu środowiskach akademickich około 2 500 studentów.

Obrady Zjazdu poprzedziła uroczysta msza św., celebrowana w kościele Farnym przez ks. prałata sen. Prądzyńskiego, który w przemówieniu swem po mszy podniósł doniosłość chwili obecnej w Polsce, kiedy państwu i narodowi naszemu zarówno od wewnątrz, jak i od zewnątrz zagrażają wrogie siły.

Po mszy św. uczestnicy zjazdu i korporacje poznańskie udały się pochodem do Auli Uniwersytetu, gdzie kol. J. Wejtko, prezes Związku P. K. A. otworzył obrady Zjazdu. Po nim przemawiali kolejno, witając Zjazd, J. M. Rektor prof. Grochmalnicki — imieniem Uniw. Poznańskiego, ks. inf. Meysner — imieniem władz duchownych, prezes Poznańskiego Komitetu Akademickiego kol. T. Glęsk i prezes Poznańskiego Koła Międzykorporacyjnego kol. Remelski.

PIERWSZE POSIEDZENIE PLENARNE.

Wysłuchanie sprawozdań i wybór komisyj. — Hołd dla obrońców praworządności. — Przeciw zakusom krzyżackim.

Po posiedzeniu inauguracyjnem i posiedzeniu Konwentu Senjorów, odbyło się w dniu pierwszym zjazdu posiedzenie plenarne, na którem zgłoszono szereg wniosków, odesłanych do rozpatrzenia komisjom zjazdowym, oraz wysłuchano i przyjęto do wiadomości sprawozdanie ustępującego prezydjum Związku i poszczególnych Kół Międzykorporacyjnych. Komisje wyłoniono dwie: ideowo - reorganizacyjną i ogólną. Przewodniczącym zjazdu został kol. Stefan Chojecki. („Surma“ — Poznań), przewodniczącym komisji ideowo-reorganizacyjnej — kol. Mizerski („Wisła“ — Gdańsk), komisji ogólnej — kol. Michał Jankiewicz („Chrobria“ — Poznań).

Na czoło obrad plenarnych w pierwszym dniu Zjazdu wybiła się **uchwała, wyrażająca cześć i głębokie uznanie tym korporacjom warszawskim i poznańskim, które w czasie przewrotu majowego stanowiskiem swem i czynami dowiodły jak wysoko stawiają i jak stawiać należy ideę praworządności, honoru i wielkości Państwa Polskiego.**

Obok uchwały tej na plan pierwszy wysunął się wniosek, zgłoszony przez K! „Sarmatia“ (Warszawa), a uchwalony przez Zjazd przez aklamację, który głosi:

„VII. Zjazd P. K A. uchwala: **Wobec akcji, prowadzonej ze strony niemieckiej, a skierowanej przeciw całości terytorjum Państwa Polskiego VII Zjazd P. K. A. stwierdza, iż korporanci polscy walczyć będą na wszelkich polach przeciwko tym zakusom, i nie wahając się oddać krwi swej w razie potrzeby, postarają się o wytworzenie w tej sprawie wspólnego frontu polskich organizacyj akademickich.**“

OBRADY KOMISYJ I DRUGIE POSIEDZENIE PLENARNE.

Sprawy wewnętrzno-organizacyjne. — Uchwała w sprawie „numerus clausus“. — Przysposobienie wojskowe.

W dniu drugim Zjazdu obradowały komisje, starannie rozpatrując zmiany statutu, proponowane przez Poznańskie Koło Międzykorporacyjne i konferencję międzyśrodowiskową korporacyj z listopada r. ub., oraz załatwiając szereg innych spraw, rozpatrywanych następnie na plenum.

Drugie posiedzenie plenarne podjęło, poza szeregiem uchwał o charakterze organizacyjnym i wewnętrznym, znamienną dla uwypuklenia stanowiska młodzieży korporacyjnej wobec dzisiejszego stanu naszego szkolnictwa i tendencyj, jakie ujawniają się z góry, uchwałę w sprawie „numerus clausus“:

„VII Zjazd P. K. A, wobec ujawnionych ostatnio przez Ministerstwo W. R. i O. P. tendencyj w kierunku zniesienia pewnych ograniczeń w przyjmowaniu studentów, stwierdza, że **uchylenie powyższych ograniczeń, usuwając ostatnią tamę zalewu przez żywioł żydowski, godzi w istotne podstawy państwowości polskiej, oraz polskiej nauki;**

wobec powyższego VII Zjazd P. K. A. wyraża protest przeciwko lekceważeniu żywotnych interesów młodzieży polskiej przez najwyższe władze szkolne, oraz zwraca się z apelem do całego społeczeństwa, wzywając je o dalsze poparcie w walce o **zdrowy i prawdziwie polski charakter polskich uczelni.**“

Uchwałę tę powzięto przez aklamację.

Drugie plenum zajęło się też rozpatrzeniem szeregu wniosków, tyczących się przysposobienia i wykształcenia wojskowego młodzieży akademickiej. Zdając sobie sprawę z całej wagi zdrowia moralnego, oraz należytego poziomu intelektualnego armji narodowej, Zjazd polecił korporantom poświęcać swą uwagę i pracę osiąganiu właściwych rezultatów w tej dziedzinie. Pozatem Zjazd polecił Prezydjum Związku zgłosić do czynników miarodajnych dezyderat, uznający za konieczne wydanie przepisów, któreby nakazywały załatwianie definitywne stosunku do wojskowości przed rozpoczęciem studjów akademickich. Kierowała tu Zjazdem, między innemi, troska o to, by szeregi armji zasilane były przez żywioł najodpowiedniejszy, co byłoby lepiej zapewnione, gdyby młodzież, przed wyszkoleniem się w murach Uniwersytetu w jakimś innym, określonym fachu, miała możność odsługiwania wojska i ewentualnego zorjentowania się w kierunku drogi wojskowej.

TRZECIE POSIEDZENIE PLENARNE.

Zmiany w statucie Z. P. K. A. — Interpretacja deklaracji ideowej. — Wybory władz Związku. — Hołd dla Wielkopolski.

Ostatnie plenum poświęcone było przyjęciom zmian statutu, zalecanych przez komisję ideowo-reorganizacyjną, oraz sprawie ustalenia właściwego rozumienia pewnych ustępów deklaracji ideowej Z. P. K. A.

Zmiany statutu poszły naogół po linji odciążenia Zjazdów od spraw o charakterze administracyjnym i po linji zdecentralizowania kompetencji władz Związku. Realizując pierwszy postulat, ustanowiono nowy organ Związku: Radę Naczelną, złożoną z przedstawicieli środowisk, a zbierającą się perjodycznie dla załatwiania przedewszystkiem spraw administracyjnych. Zjazdy odbywać się będą co dwa lata, nie jak dotychczas, corocznie. W drugim zakresie wyposażono Miejscowe Koła Międzykorporacyjne w szereg uprawnień, przysługujących dotychczas Prezydjum Związku; przytem prezydja kół mogą być obecnie ustanawiane na zasadzie wyborów personalnych, a nie, jak dotychczas, na zasadzie kolejności w starszeństwie korporacyj.

W zakresie konkretyzowania ideologji Związku Korporacyj, siódmy Zjazd dał świadectwo, że w zakresie tym korporacje wszystkich środowisk ożywione są jednym duchem i widzą konieczność zamanifestowania go dzisiaj na zewnątrz.

Jak wiadomo, uchwalona w r. 1921 deklaracja programowa korporacyj brzmi:

a) Celem życia każdego korporanta jest praca dla Polski, dla Jej wielkości i potęgi. Dobro Narodu i Państwa jest dla niego najwyższem prawem, miarą wartości moralnych i drogowskazem postępowania.
b) Pracę dla Polski pojmuje korporant jako pracę dla całego Narodu. Przeciwstawia się on wszelkim prądom i dążeniom, które ponad interes Narodu i Państwa, jako całości, wynosić pragną interesy osobiste, partyjne, klasowe.
c) Korporant zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa obcych żywiołów, które grożą zatraceniem przez Najjaśniejszą Rzeczpospolitą jednolitego narodowego charakteru. Wszędzie i zawsze staje on w obronie polskości, zarówno w dziedzinie dóbr duchowych, jak i materjalnych.
d) W korporacjach panuje duch demokratyzmu, łączności braterskiej, równości. Korporant nie może wynosić się ponad innych z powodu swego urodzenia, majątku, stanowiska. Każdy Polak jest dla niego bratem.

Zjazd powziął tu następującą uchwałę, mającą charakter interpretacji autentycznej:

„Dobro Narodu i Państwa, które to hasło stanowi niewzruszony dogmat Związku Polskich Korporacyj Akademickich, korporant pojmuje jako:

1. Zapewnienie mocarstwowego stanowiska Polski zarówno przez obronę dotychczasowego narodowego stanu posiadania, jak i pracę nad uświadamianiem narodowem ludności wszystkich naszych kresów, aby ziemie, zawdzięczające Polsce swą kulturę i bogactwo, bądź też od wieków przez lud polski zamieszkałe, weszły w skład Najjaśniejszej Rzeczypospolitej;
2. Krzewienie w społeczeństwie poszanowania prawa, jako najważniejszej podstawy bytu państwowego.
3. Zespolenie interesu Narodu i Państwa przez nadanie Polsce charakteru państwa narodowego z zapewnieniem władztwa Narodu, a nie ludności.
4. Krzewienie polskiej myśli państwowej przez wprowadzanie zasady współpracy wszystkich warstw społeczeństwa.

Realizację powyższych celów korporant widzi w pracy nad organizowaniem żywotnych sił narodu, uważając je za najważniejszy cel w swem życiu, a zdając sobie sprawę ze słuszności tych haseł, ma odwagę zawsze i wszędzie stanąć czynnie w ich obronie, gotów — gdyby zaszła tego potrzeba — poświęcić dla nich życie swe i mienie.“

Uchwałę tę powzięto — oczywiście — przez aklamację.

Na ostatniem też plenum dokonano wyborów do władz Związku; prezesem został kol. Jerzy Czerwiński (K! Sarmatia — Warszawa), wiceprezesami — kol. Podoski (K! Arkonja — Warszawa) i kol. Jakobi (K! Welecja — Warszawa).

Na zakończenie zjazdu powzięto przez aklamację uchwałę, wyrażającą korporacjom poznańskim podziękowanie za sprawne zorganizowanie Zjazdu, oraz wyrażającą **uznanie i hołd dla Wielkopolski,** najstarszej dzielnicy Państwa Polskiego, gdzie zawsze rodziły się zaczątki odrodzenia państwowości polskiej — dzielnicy, która przedewszystkiem w chwili dzisiejszej stoi na wysokości chwili dziejowej w Polsce **i. z.**

W nr. 1 „Awangardy“ przez przeoczenie nie umieszczono podpisu autora pod artykułem „Młodzież a zbliżenie polsko-czeskie“ Autorem tym jest kol. Jan Łobodycz, prezes Krakowskiego Komitetu Akademickiego.

KRONIKA ŻYCIA AKADEMICKIEGO

MŁODZIEŻ WSZECHPOLSKA

Kronika organizacyjna

Z KOŁA KRAKOWSKIEGO.

Kołu Krakowskiemu Młodzieży Wszechpolskiej prezyduje w tym roku kol. Tadeusz Sikora.

Praca rozwija się bardzo intensywnie Rozpoczął rok uroczysty wieczór inauguracyjny na uniwersytecie, na którym przemawiali kol. T. Bielecki („Nowe czasy“) i kol. Kański („Równowaga społeczna“). Niezadługo potem, na zebraniu ogólnem, przemawiał kol. Z Stahl ze Lwowa na temat „Podstawy ideologji wszechpolskiej“.

Żywo pracuje organizacja „Gron“ i sekcja „Grona“, pozatem, iż są jednostkami administracyjnemi organizacji, rozpoczęły w tym roku przeprowadzać u siebie elementarne wyrobienie ideowe członków.

Sekcje istnieją następujące: ideowa, kresowa i pracy społecznej

Sekcja ideowa dyskutuje aktualne problemy ideologji nacjonalistycznej. Wspaniałym punktem wyjścia dla pracy sekcji był referat prof Konińskiego, p. t. „Nowy człowiek w nowej Polsce“. Referat wraz z postawioną na wysokim poziomie dyskusją, dał zasadnicze podstawy dążeniu do wyrabiania nowego typu silnego. moralnie i fizycznie Polaka. Pozatem duże zainteresowanie wzbudziły wygłoszone w sekcji referaty kol. W Kańskiego n. t „Zagadnienia ideowe w organizacjach politycznych“ i dr. K. Piwarskiego n. t. „Komunizm“.

Sekcja pracy społecznej jest raczej organizacją działaczy, niż ciałem dyskutującem Referaty mają charakter informacyjny lub instrukcyjny Członkowie sekcji są podzieleni na dwie grupy. Jedna z nich pracuje w porozumieniu z Towarzystwem Szkoły Ludowej, w charakterze prelegentów oświatowych. Druga— to sekretarze Młodzieży Wszechpolskiej — związku rękodzielniczego i robotniczego. Rok pracy rozpoczęła sekcja referatem kol. Kańskiego n. t. „Nasze placówki“.

Sekcja kresowa pracuje w ścisłem porozumieniu z Towarzystwem Obrony Kresów Zachodnich Dnia 22 stycznia odbyło się zebranie, na którem dokonała się fuzja akademickiej sekcji, istniejącej przy Tow. Obrony Kresów Zachodnich i sekcji kresowej Młodzieży Wszechpolskiej. Wybrano zarząd z prezesem kol. Koścem (ślązak) i wiceprez. kol. W. Kańskim na czele.

Równolegle do pracy gron i sekcyj odbywają się co tydzień zebrania członków-kandydatów, poświęcone interpretacji deklaracji ideowej Młodzieży Wszechp. — M. i. na zebraniach tych przemawiali kol. S. Klimecki („Zagadnienia religji w nacjonaliźmie“) i kol. K. Lepszy („Państwo narodowe a mniejszości“).

O potęgę Polski. W dniu 23 stycznia p. K H. Rostworowski rozpoczął odczytem p t. „Walka o duszę narodu“ cykl odczytów, urządzony dla szerokiego społeczeństwa krakowskiego przez Młodzież Wszechpolską pod ogólnym tytułem: „O potęgę Polski“. Następnie przemawiać będą: pos. St. Grabski, pos. Konopczyński, pos J. Zdziechowski, sen. Jabłonowski, prof. U. J. Folkierski, gen St Haller, prof. Uniw. Warsz R Rybarski i i. Odczyty odbywać się będą co niedzielę w sali Kopernika Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W. Kański.

Z KOŁA POZNAŃSKIEGO.

W dniu 10. bm odbyło się przy licznym udziale członków zwyczajne Walne Zebranie Koła Poznańskiego Młodzieży Wszechpolskiej. Porządek dzienny obejmował m. in. sprawozdanie ustępującego prezesa i komisji rewizyjnej, oraz wybór nowych władz. Przewodniczył zebraniu kol. E. Borkowski.

Po sprawozdaniu prezesa. kol. J Zdzitowieckiego uchwalono, na wniosek komisji rewizyjnej absolutorjum dla ustępujących władz, a na wniosek kol. T Gięska podziękowanie dla tych władz za pracę kierowniczą w Młodzieży Wszechpolskiej, której owocem jest wspaniały rozwój wpływów ideologji M W. na terenie środowiska poznańskiego.

Władze Koła Poznańskiego M. W. na następną kadencję są następujące prezes — kol Stanisław Jabłoński, zast. prezesa — kol. Stanisław Opieński sekretarz — kol. Lubecki, skarbnik — kol. Dagmara Starkówna, gospodarz lokalu — kol. J. Nowakowski, bibljotekarz — kol. K. Bulli. Komisja kontrolująca: kol. E. Borkowski, kol. St. Leszczyński i kol. J. Zdzitowiecki. Sąd koleżeński: kol. St Szayna, kol. T. Wróblewski, kol. T. Glęsk, kol. J. Karls, kol. E. Kołodziej.

Związek Narodowy Polskiej Młodz. Akademickiej

— **Ustąpienie prezesa Naczelnego Komitetu Akademickiego.** Prezes Naczelnego Komitetu Akademickiego, kol Józef Podoski, zwrócił się do N K A. z listem, w którym donosi o chęci swego ustąpienia z zajmowanego stanowiska i prosi o przyjęcie dymisji. Jako powód kol. Podoski podał stosunki rodzinne i konieczność ukończenia w r. b. politechniki.

Z powodów tych kol. Podoski już od listopada ub r. korzystał z urlopu. Obecnie, nie mogąc objąć swych obowiązków, a nie chcąc w przededniu zjazdu ogólnoakademickiego utrzymywać nieokreślonej sytuacji — zdecydował się na ustąpienie.

Dymisja kol. Podoskiego została przyjęta. Obowiązki prezesa aż do zjazdu pełnić będzie wiceprezes, kol. Z. Stypułkowski.

— **V. Zjazd Ogólny Polskiej Młodzieży Akademickiej** odbędzie się w Poznaniu w maju lub czerwcu r. b. Jest rzeczą prawdopodobną, że zjazd odbędzie się w dniach 5 i 6 czerwca (Zielone Świątki).

Życie ideowe młodzieży

— **Młodzież Monarchistyczna zmienia firmę.** Przed paru tygodniami koła: warszawskie i poznańskie Organizacji Młodzieży Monarchistycznej uchwaliły się rozwiązać, na ich miejsce zaś powołano do życia t. zw. „Akademicki Związek Polskiej Myśli Mocarstwowej“ W Warszawie związek taki już się ukonstytuował, w Poznaniu istnieje narazie tylko „Klub Dyskusyjny Polskiej Myśli Mocarstwowej“.

Całą akcją „przemalowania“ monarchistów na „mocarstwowców“ zarówno w Warszawie, jak Poznaniu kierował kol. Rowmund Piłsudski, bratanek premjera, który został prezesem „Związku Polskiej Myśli Mocarstwowej“ w Warszawie.

Związek korzysta z poparcia Stronnictwa Pracy Zachowawczej, t. j. grupy ks. Eustachego Sapiehy i red. Mackiewicza z Wilna. Niezależnie od związku powstała w Warszawie organizacja „Akademickiej Młodzieży Zachowawczej“, zbliżona do stańczykowskiej „Prawicy Narodowej“ (grupa „Czasu“ krakowskiego, ks. Janusza Radziwiłła i p. Poznańskiego z Łodzi). Kierownikiem jej został kol. A. Belina-Prażmowski, b senjor „Odrodzenia“

Między „mocarstwowcami“ a „zachowawcami“ nawiązano rokowania, w wyniku których grupa kol. Beliny-Prażmowskiego zgłosiła akces do „Akad. Związku Polskiej Myśli Mocarstwowej“. Na znak „zgody“ powołano do senjoratu Związku i ks. E. Sapiehę i ks. J. Radziwiłła — by zadowolić obie strony.

Liczebnie „mocarstwowcy“ są bardzo słabi. W Warszawie „Związek P. M. M.“ liczy 34 członków, w Poznaniu „Klub Dyskusyjny P. M. M.“ skupił około 20 sympatyków.

Naogół należy traktować zmianę firmy Młodzieży Monarchistycznej jako wyraźne przesunięcie w kierunku „sanacji moralnej“ i piłsudczyzny.

O deklaracji programowej „mocarstwowców“ piszemy na innem miejscu.

Środowisko Warszawskie

— **Przed Walnem Zebraniem Br. Pom. S. U. W.** W związku ze zbliżającem się dorocznem Walnem Zebraniem Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Warszawskiego daje się zauważyć śród młodzieży silne podniecenie.

Szczególne zainteresowanie budzą projektowane zmiany statutu towarzystwa, zgodnie z uchwałą zeszłorocznego Walnego Zezrania opracowane przez specjalną komisję. Obszernie komentowany jest zwłaszcza projekt zniesienia instytucji Walnego Zebrania i zastąpienia jej powiększoną znacznie, wybieraną w pięcioprzymiotnikowem głosowaniu według list, Radą Nadzorczą.

Zdecydowanie opozycyjne stanowisko wobec tego projektu zajmuje Młodzież Wszechpolska, wychodząc z założenia, iż takie postawienie kwestji utrudniałoby ogółowi członków Towarzystwa kontrolę działalności Zarzadu, a reprezentowanym w Radzie „stronnictwom“ dawałoby wspaniały teren do prowadzenia walk politycznych i jałowych dyskusyj.

Ponieważ socjaliści wystąpią zapewne z „nieśmiertelnym“ wnioskiem o wpuszczenie żydów do „Bratniej Pomocy“, a i komunistyczne „Życie“ przygotuje jakieś demonstracyjne wnioski w sprawie opłat — przeto zebranie zapowiada się nader ciekawie i (niestety) burzliwie.

Środowisko Poznańskie

— **Latawiec.** W „Życiu Uniwersyteckiem“ (dodatek do „Przeglądu Porannego“ — poznańskiego organu „Strzelca“ i Piłsudczyzny) z dnia 5 lutego r. b. znajduje się artykuł kol. Latawca p. t. „Garść uwag“. Słusznie sam autor zaznaczył, że uwagi te mają charakter wybitnie dyletancki. Nie o to tu jednak chodzi; pomijam tu także mylne przedstawianie niektórych faktów i samochwalstwo kol. Latawca, jako b prezesa Koła Polonistów U. P. Artykuł interesuje mnie jedynie z punktu widzenia najprostszej przyzwoitości, jakiej wymaga się przecież od studentów — inne przesłanki są mi dziś obce. Chodzi mi mianowicie o taką „bystrą uwagę“ wyjętą z całej tej garści“:

„Bo przecież pracą naukową nie można nazwać wygłoszenie endeckiego wyznania przez Prezesa Związku przy otwarciu prelekcji K. H Rostworowskiego, ani też łącznie z p. Weysenhoffem sprowadzenie w Tydzień akademicki, dla większego jeszcze otumanienia **ciasnych głów poznańskich“.**

Styl, jak na studenta polonistyki, dobry. Zwrócić jednak należy uwagę na powiedzenie o „ciasnych głowach poznańskich“. Czy to, że maksymy kol. Latawca nie mogą się do nich dostać, znaczy koniecznie, że są „ciasne“? Za kim powtarza te „aksjomaty“ kol Latawiec, który jednak sam przybył po naukę do Poznania? A może sam je wymyślił? „Jenjalny“ tedy jest. Czyż „Życie Uniwersyteckie“, to organ jakichś nomadów, którego racją bytu jest „pogarda“ dla „autochtonów“? Przez takie właśnie wybryki propaguje się antagonizm dzielnicowy. Pozatem dowodzi to bądź co bądź dość ciekawego poziomu kultury koleżeńskiej A pismo, które takie elaboraty zamieszcza lepiejby wreszcie zajęło się czemś innem, niż sianiem nienawiści do społeczeństwa i studentów poznańskich. Trzeba przecież raz nauczyć się tego, że jesteśmy wszyscy takimi samymi Polakami — niezależnie od okolic, z których pochodzimy Poco dziś jeszcze uderzać w struny dzielnicowe?

Zasię ludzie mądrzy i głupi wszędzie cię trafiają, niezależnie od szerokości i długości geograficznej Kol Latawiec opinji swojej wielką przysługę wyświadczyłby, gdyby był nieco powściągliwszy.

Hieronim Konwiński.

UWAGI

ODKRYCIE Dr. WORONOWA PRZYDATNE I U NAS.

Młodzież Monarchistyczna w Warszawie i Poznaniu spostrzegła widocznie w ostatnich dniach, że w formach dotychczasowych nadal istnieć już nie może. Z przekonania tego wyciągnięto wniosek co do zmiany nazwy, szybko pisząc zarazem nowe „wytyczne ideowe“. Nowa nazwa brzmi: „Związek Akademicki Polskiej Myśli Mocarstwowej“.

W „wytycznych“ chętnie się spostrzega, że postulat Polski mocarstwowej, zdawna będący kamieniem węgielnym przekonań Młodzieży Wszechpolskiej, znajduje nowych wyznawców. Również pochlebnie świadczy o autorach „wytycznych“ pójście i w innym punkcie za dawnem stanowiskiem Młodzieży Wszechpolskiej i i nie akcentowanie postulatu monarchji. Niewątpliwie republikańska forma rządów przeżyła się: zawcześnie jest jednak, by już obecnie wygłaszać twierdzenia o jej następczyni. „Ciągłość pracy państwowotwórczej“ jest też postulatem, nie od dziś integralnie związanym z ideologją Młodzieży Wszechpolskiej.

W ciągłości tej nawiązywać trzeba jednak do przejawów twórczych i nie zbankrutowanych; stąd też „wytyczne“ w punkcie o „ekspansji na wschód“ (za „północ“, przy dobrej woli, można uważać Mazury, nie kantonalną Litwę) są conajmniej nieprzemyślane. Jakże bowiem wyobrażają sobie autorzy „wytycznych“ Mocarstwo Polskie przy rozciągnięciu granic jego na Wschodzie? Trzeba się pilnować, żebyśmy w państwie naszem nie zeszli do roli mniejszości — i niepotrzebnych rzeczy nie pisać, choćby nawet efektownie się czytały.

O ile, z jednej strony, doskonałe rozumienie o sobie „młodego pokolenia“, zrzeszonego w „Zw. Akad. Polskiej Myśli Mocarstwowej“ jest sympatyczne przez swój charakter pewnej młodzieńczości, to znów wprost niesmaczne jest usiłowanie obdzierania z wszelkich zasług „generacji społeczeństwa polskiego wyrosłej w niewoli“. Przed każdem pokoleniem stoją swoiste zadania, które winno ono spełnić, ale z tego że nowe pokolenie ma inne zadania niż stare, nie płynie dlań żadna zasługa, ani też hańba dla starego. Autorzy deklaracji dobrzeby zrobili, żeby zasiadając do jej napisania, uprzytomnili sobie jasno, że to, iż wogóle mogą takie rzeczy pisać — jest właśnie nie ich, a starszej generacji zasługą. Generacja ta odbudowała nam Polskę — co nie jest załatwieniem rzeczy „w płaszczyźnie interesów poszczególnych klas ludności“. Na tem „zapomnieniu“ ze strony autorów ufundowana jest wcale pokaźna i efektowna część „wytycznych“. Coby było, gdyby o drobiazgu tym pamiętali?

Jedno jest jeszcze niedopatrzenie w „wytycznych“. Autorzy ich propagują „stałość i ciągłość pracy państwowo twórczej“. Nie czują się jednak widocznie tem zobowiązani, skoro nieco niżej mówią o „zachowaniu swobody ideologicznej“ w stosunku do „prądów ideowo-politycznych“ starszego społeczeństwa, „przedłużanie egzystencji“ których byłoby „bezcelowe“. Gdyby każde młode pokolenie za dewizę swą brało taki rozbrat kompletny z tem wszystkiem, co budowało (jak tu — w dziedzinie ideowej) starsze pokolenie — to gdzieżby była owa „ciągłość“ i „tradycja państwowa“? Jakże tedy autorzy pojmują tę „ciągłość“ i „tradycję“? Cały ustęp o „młodem pokoleniu“ wskazuje wyraźnie, że autorzy deklaracji uważali za wskazane pomieścić go ze względów taktycznych; a już skoro zdecydowali się dla podobnych względów na poddanie odmładzającej kuracji całej „Młodzieży Monarchistycznej“, to przecież należałoby ustrzedz się przed wprowadzaniem tych powierzchownych, taktycznych momentów do swych „wytycznych ideowych“.

Związek Myśli Mocarstwowej promulguje tedy swą emancypację od prądów politycznych w starszem pokoleniu. Patronami zaś Związku są podobno m. in. Janusz ks. Radziwiłł, Eustachy ks. Sapieha, prof. Marjan Zdziechowski Wpływy tych ludzi na istotną fizjonomję życia politycznego Polski są tak nieznaczne, że rzeczywiście można uważać, iż „Związek M M“ w dobrej wierze uważa się za uniezależnionego od prądów ideowo-politycznych starszej generacji.

J. Zdz.

Redaktor naczelny: **Stefan Wyrzykowski,**
Redaktor odpowiedzialny: **Stan. Opieński,**
Kierownik Administracji: **Jerzy Rolbiecki,**
wszyscy w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Polskiej T. A. w Poznaniu.

„AWANGARDA“ ukazuje się 1 i 15 każdego miesiąca z wyjątkiem lipca, sierpnia i września. PRENUMERATA roczna z przesyłką pocztową 2,70 zł. Cena numeru pojedyńczego 20 groszy

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Poznań, św. Marcin nr. 65, I. piętro (w podwórzu)
Biura otwarte od godz. 10 - 12 i od 17 - 18 (codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt).